Nr. 84. Lwów — Wtorek dnia 14 Kwietnia. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy		Na Prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	zł. 75 ct.	Miesięcznie	zł. 1.10
Kwartalnie	2 „ 25 „	Dwumies.	„ 2.10
Półrocznie	4 „ 50 „	Kwartalnie	„ 3.—
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	„ 12.—

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Waźnego, ulica Czarnieckiego 8.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Walerjana. Tyta
Jutro: św. Anastazji m. Nykyty prep.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 22
Zachód „ „ 6 „ 41

Długość dnia g. 13 m. 19.
Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 kwietnia.

Rzeczywistość często myli najbystrzejsze przewidywania. Któżby się mógł spodziewać, że zamach sofijski, przygotowany w Rosyi, choć nie przez urzędową Rosyę, wykonany z wielkim nakładem sprytu i pieniędzy, obliczony na obalenie niezawisłości bułgarskiej, nic Bułgaryi złego nie zrobi, owszem pokaże jej wewnętrzną siłę i energię, a natomiast sprawi caratowi nielada kłopot? Okazało się, że Bułgarya posiada tajnych policyjnych agentów, jakimi pochwalić się nie może ani Rosya, która setki milionów łoży na śledzenie różnych amatorów przewrotu, ani Francya która radaby ze skóry wyskoczyć dla przypodobania się caratowi Zabójca Sieliwerstowa, choć znany z nazwiska, przeszłości, stosunków, fiziognomji, dotąd jednak nie jest wykryty; ogromne koszta, wyłożone na jego schwytanie, poszły na marne. A tymczasem tajemniczy morderca Belczowa, człowiek, o którym nic zgoła nie było wiadomo, już jest wykryty, najdokładniej zbadano wszystkie jego drogi, przeszłość, teraźniejszość i jego pomocników. Widocznie posiada Bułgarya za granicami swemi liczną służbę policyjną, nietylko bardzo zdolną, ale i patriotyczną, pracującą nie za pieniądze, lecz z miłości ojczyzny. A w tej ojczyznie bułgarskiej, w tym młodym kraju, który zaledwo skrzydła rozwija do państwowego lotu i nie ma długiej przeszłości, aby z niej mógł nauki czerpać, wszystko podziw i szacunek budzi. Po nikczemnym mordzie, który wszystkich do żywego poruszył, nie uczyniono w Bułgaryi żadnej czczej demonstracyi przeciw przeczuwanym inicyatorom zbrodni, nie podniósł się ani jeden głos, do którego mogłaby się Rosya przyczepić, żądając satysfakcyi za obrazę, lecz cały naród w milczeniu skupił się około rządu, wspierając jego poszukiwania. I oto ta cicha praca przyniosła owoce, jakich nie dałby największy hałas, najbardziej efektowna demonstracya, gdyby zresztą w ogóle hałasy i demonstracye kiedykolwiek i gdziekolwiek dawały dobre rezultaty. Ta cicha praca dała to, że Bułgarya mogła wystosować do Rosyi notę, żądającą wydania mordercy Belczowa i jego pomocników. O tym dokumencie pisze *Magyar Hirlap*:

„Nota jest bardzo treściwa. Opowiada ona i licznemi dowodami popiera, że niedawno p. Chitrowo incognito jeździł z Bukaresztu do Odessy, tam konferował z Benderewem, któremu dał do dyspozycyi sporą kwotę; następnie, że Benderewowi dostarczono rewolwer, zrobiony umyślnie z wielką dokładnością i bijący silnie na daleką metę. Pieniądze i rewolwer posłano z Odessy do Konstantynopola, gdzie już był najęty morderca. Nota opowiada gdzie tego zbrodniarza w Stambule przechowywano i jak wystarano się dlań o turecki paszport, za którym on przybył do Sofji; następnie jak ten morderca uciekał przez Serbję, Węgry i Bukowinę do Rosyi i gdzie się teraz znajduje. Wszystkie dane i dowody są tak dokładne, że caratowi pozostaje tylko posłać policyantów do mordercy i jego pomocników, aresztować ich i wydać Bułgaryi.

Tego się właśnie domaga rząd sofijski, powołując się na to, że przecież niedawno uczynił zadość rosyjskiemu żądaniu i wydalił z kraju tych nihilistów, których listę sporządzono w Petersburgu.

Przytem Stambułów postawił rząd carski w przymusowej pozycyi, bo na dobę przed wystosowaniem noty, w rozmowie z redaktorem węgierskiego *Magyar Hirlapu*, oświadczył kategorycznie, iż, jego zdaniem, urzędowa Rosya nic nie jest winna, wcale się nie mięszała do niecnego spisku i nie wiedziała o nim. Teraz więc ta urzędowa Rosya musi albo potwierdzić zdanie o niej Stambułowa i wydać zbrodniarza, albo — nie wydać go i jego pomocników i przez to pokazać całemu światu, że Stambułow za dobrze o niej sądził.

Czy wyda? Jesteśmy pewni, że nie. Ona nic sobie nic robi z opinji europejskiej. Wprawdzie nie idzie jej o los mordercy; niechby go Bułgarya, albo kto inny powiesił — ona go opłakiwać nie będzie. Ale idzie jej o to, żeby wszyscy spiskowcy z bałkańskiego Wschodu, wszystkie tamtejsze wywrotowe żywioły uważały Rosyę za świątynię, w której bezpiecznie mogą się chronić. Wydać mordercę sofijskiemu rządowi, wszak to znaczy obudzić nieufność we wszystkich agitatorach teraźniejszych i przyszłych, a któż wie, ile jeszcze razy i do jakich celów będzie ich Rosya potrzebowała! Ma ona teraz doskonałą sposobność do pokazania, że jej polityka wschodnia nie ma nic wspólnego ze zbrodniami różnych bandytów; może pokazać, że czyny jej idą w parze ze słowami pokojowemi, których nie szczędzi, ale tego nie zrobi, wykręci się jakimiś sofizmatami i nimi jeszcze raz zadziwi Europę. Ale już potem żadnych złudzeń nie będzie.

A śmiałość i zręczność Stambułowa jest tak imponująca, jak polityczny rozum bułgarskiego narodu i jego mądry patriotyzm.

Z Belgradu donoszą, że były król Milan wystosował do regencyi pismo, w którym zawiadamia, iż pragnąc położyć koniec konfliktowi dynastycznemu, postanowił opuścić Serbję i nie wracać do niej wcale aż do pełnoletności króla Aleksandra. Regencya przedstawiła to pismo skupczynie, która w piątek wieczorem przyjęła do wiadomości to Milanowe postanowienie i uchwaliła podziękować mu za to i zarazem oświadczyć, iż teraz rząd ma obowiązek skłonić eks królowę Natalję do takiego samego postanowienia. Tak nareszcie sprawa ta się skończy. Zapewne pani Natalja zrobi sobie jeszcze tę przyjemność, że urzędnicy ministeryalni spakują jej rzeczy, spytają gdzieby jechać chciała i do granicy kupią bilet. To jest osoba, która niektóre przyjemności lubi do dna wyczerpać. Milan mniej jest chciwy wrażeń.

W niemieckiej prasie wciąż trwa spór o to: jaką jest w tej chwili sytuacja międzynarodowa, pokojową, czy „dającą do myślenia"? *Norddeutscherka* i *Berl. Polit. Nachr.* stale utrzymują, że sytuacja jest pokojową. *National. Ztg.*, monachijska *Allg. Ztg.* i *Gazeta Krzyżowa* spodziewają się wojny w tym roku, a *Post* i kilka innych mniemają, że nie jest ani pokojową, ani groźną, lecz niewyraźną, „dającą do myślenia." Mówiąc o tym sporze przed kilku dniami, zwróciliśmy na to uwagę, że jest on związany z grą giełdową. Ten związek zapewne i teraz istnieje. Zabawne jest czytać przewidywania wojenne kilku publicystów w takiej chwili, gdy Monarcha austryacki z wysokości tronu wyraża nadzieję w skuteczność usiłowań, dążących do utrzymania pokoju. Wprawdzie Cesarz nie powiedział, że pokój będzie z całą pewnością, lecz gdzież jest człowiek, który mógłby to powiedzieć? Dość, że są szczere i potężne usiłowania, — to wszystko, co w ludzkiej mocy. I dla tego to głośne rozprawy prasy niemieckiej nie sprawiają w Europie żadnego wrażenia: na ligę społeczeństwa liczą jak na Zawiszę.

Z Berlina donoszą, że ustępuje ostatni już minister z bismarkowskich czasów, cichy i spokojny p. Maybach, minister komunikacyj. Zwyczajem pruskim, bierze on długi urlop, który będzie wstępem do dymisyi, i wyjeżdża do Saksonji. Bismarkowskie *Stamb. Nachr* opłakuje to „zacieranie śladów wielkiej epoki.

Z Wiednia nam piszą:

Uroczyste otwarcie obu Izb Rady państwa mową tronową Cesarza odbyło się z ceremonją może jeszcze wspanialszą, niż to miało miejsce przed sześciu laty. Trudno określić, w czem to leżało, lecz cała sala, posłowie i parowie, jakoteż i publiczność, czuli i okazywali to swojemi fizjognomiami, że chwila jest niezwykłej wagi, że zanosi się na nowy, odmienny perjod w rozwoju państwa, perjod, który nie da się ująć w żaden znany szablon, ale wymaga innej *ad hoc* metody postępowania. Mowa tronowa zaznaczyła wyraźnie tę doniosłość i to znamię chwili. Czerwoną nicią, która się wzdłuż całej mowy wije, ideą fundamentalną, którą aż cztery razy w różnej formie mowa podnosi z nadzwyczajnym naciskiem, jest potrzeba zawieszenia sporów polityczno-narodowościowych, odroczenia postulatów partyjnych, zdobycia się na zaparcie siebie, na złożenie w ofierze do czasu na rzecz wspólnego dobra, na rzecz państwa i całej ludności, życzeń partykularnych, a oddania całego czasu i sił pracy fachowej w każdym zakresie, sprawom naglącym, które wszystkich zarówno obchodzą. Program w tej myśli przez mowę tronową wyspecyfikowany jest wszechstronnym, może on wypełnić całe lata akcji parlamentarnej. Obejmuje bowiem sprawy i ważne i naglące dla wszystkich, a między niemi postulat nasz, zaprowadzenie wydziału medycznego we Lwowie i postulat ten osobno podnosi. Również trzeba zaznaczyć, że sprawa regulacji rzek postawiona została jako państwowa, wymagająca wielkiej dotacji, a nie wyłącznie jako galicyjska, więc jako prezent dla Galicji. Nie wymieniono osobno regulacji waluty. Niektórzy stąd wnoszą, że sprawa nie dojrzała dotąd, nam się jednak zdaje, że nie mówi się o tem, co jest zanadto drażliwe, tak, że każde zdanie mogłoby ewentualnej akcji zaszkodzić, dać powód do niepokoju, lub wyzysku przez spekulację. Reforma zaś podatków stałych zapowiedziana została jako ulga ciężarów, przez ich sprawiedliwe rozłożenie. W tem, jak i w zapowiedzianych socjalnych ustawach przejawia się rys znamienny dążności do przywrócenia harmonji społecznej Inne sprawy, jak kodeks karny, procedura cywilna, taryfy transportowe, mówią same za siebie.

Mowa tronowa, stawiając jako zasadniczy postulat sytuacji *status quo* pod względem gry partyjnych programów, określa przytem wyraźnie ten *status quo* w sposób niemniej znamienny i stanowczy, podnosi bowiem utrzymanie autonomji, czyli ubezpieczenie odmiennych interesów, różnolitych stosunków krajów i ludów, które mają w ramach jedności państwa przez konstytucję zagwarantowane równouprawnienie. Dla tego też położony został taki szczególny nacisk na zaniechanie uprzedzeń, na szanowanie opinij przeciwnika, jako zaś przykład stosowania tych zasad, tej metody, osobno jest podniesioną, jako sejmowa sprawa, ugoda czesko-niemiecka. I powiedziano, o czem tylekrotnie wbrew pustym okrzykom was zapewniałem, że sprawa ta pomyślnie jest wdrożona, a jej wypełnienie i dokonanie jest ustawicznem, bez przerwy zadaniem rządu.

Mowa tronowa odzywa się tedy do wszystkich pod względem potrzeby nowego postępowania; ustęp o zaparciu się, o umiarkowaniu, zwrócony jest do wszelkich skrajnych żywiołów, czy klerykalnych, czy antisemickich, czy reakcyjnych, czy radykalnych; ustęp zaś o ugodzie jest potępieniem młodoczechów, a wyraża uznanie dla lewicy. Ostatni ustęp o autonomji i równouprawnieniu utrzymuje ten sam, dotychczasowy charakter rządu i systemu, w którym jest miejsce i dla lewicy i dla prawicy, skoro polityka partyj jest usuniętą, bodaj odroczoną, a następuje zwrot do fachowej pracy parlamentarnej. Mowa tronowa tym sposobem rozwija szczegółowo program styczniowy — więc odpowiedź na nią w adresie nie będzie przedstawiała żadnych trudności.

Zewnętrzny wygląd uroczystości był imponujący: cały ceremonjał dworski, gwardje w tygrisich dolmanach, na trybunach ciało dyplomatyczne, damy i dziennikarze, na sali różnobarwny obraz strojów świeckich i duchownych, cywilnych i wojskowych, urzędowych i narodowych, a między temi delje i kontusze, w których przybyli pp. Potocki, Lanckoroński, Ludwik i Antoni Wodziccy, Czartoryscy, Sapieha, Madeyski, Gołuchowski i inni. Okrzyki na cześć Cesarza rozbrzmiewały również w różnych językach. Brawo odezwało się raz tylko, przy ustępie o zapewnionym pokoju.

Cesarz czytał wyraźnie, powoli, ale niebardzo głośno, tak, że druga połowa sali słyszała niezupełnie dokładnie. Ale Monarcha nasz wygląda świeżo, pełen sił i ochoty do pracy. To też pracuje teraz tak samo gorliwie i niemal bez wytchnienia od 5 rano do 10 wieczorem, jak dawniej.

Oby Wszechmocny Bóg zachował nam ukochanego naszego Cesarza w jak najdłuższe lata!!!

Korespondencje.

Petersburg 2 kwietnia.

(⤥) Przedmiotem ogólnej uwagi, sporów namiętnych, gniewu jednych, radości drugich jest carski reskrypt do finlandzkiego sejmu. Jest to w istocie akt ważny, który podaję w całości, pierwej jednak uważam za właściwe opisać sytuację, która wywołała ułożenie tego dokumentu.

Od lat kilku czynownictwo ostrzy zęby na Finlandyę; rosyanizowanie jej przedstawia się wiecznie głodnym popowiczom jako operacya bardzo rentowna. Przed dwoma laty wszystko już było gotowe do rozpoczęcia akcji russyfikacyjnej. Car pojechał do Helsingforsu i miał publicznie zwiastować nową erę. Finlandczycy wiedzieli o tem, lecz zamiast dąsów, witali cara tak serdecznie, z takim zapałem, że go rozzbroili: wrócił do Petersburga, nie zrobiwszy nic z tego, co było ułożone. Czynownicy nie dali za wygranę, zwolnili tylko tempo. Powoli zaczęły ich dzienniki dowodzić, że nie ma żadnego sensu granica celna między caratem a wielkiem księztwem, osobna moneta finlandzka, osobna poczta i t. d. Pomału zaczęto robić szczerby w tych instytucyach, a jednocześnie zamianowano w Petersburgu komisję prawniczą, której polecono obmyśleć sposób zastosowania do Finlandji rosyjskiego cywilnego i karnego kodeksu. Przerazili się Finlandczycy i zaczęli robić manifestacye, damy włożyły żałobę, dzienniki pojawiały się w czarnych obwódkach ze stosownemi artykułami, sklepy sprzedawały bransolety w kształcie łańcuchów, cierniowe krzyże, studenci demonstrowali, — słowem, działo się, jak u nas przed trzydziestu laty. Patrzyli na to czynownicy i zacierali ręce. Według ich rachunku, powinna była nastąpić ruchawka, a potem ciężka pięść stłoczyłaby Finlandję i czynownicy mieliby wspaniałą ucztę. Ale wytrawni obywatele wielkiego księztwa zdołali w porę powstrzymać swój naród od zgubnego przedsięwzięcia. Sejm wystosował do cara adres tak gorący, tchnący miłością i przywiązaniem do dynastyi i taką niewzruszoną wiarą w świętość carskich przyrzeczeń, że dwór znowu był rozbrojony. Car skłaniał się do zaniechania wszelkich eksperymentów, długo toczyła się walka dworu z czynownictwem, kilka razy wzywano do Petersburga namiestnika finlandzkiego — i nareszcie zwyciężył potężny wpływ potrójnej głowy czynownictwa: Pobiedonoscewa, Manasseina i Wyszniegradzkiego. Reskrypt tak brzmi:

„Do jeneralnego gubernatora Finlandyi! Po otwarciu przez Pana na mój rozkaz, dany 8 stycznia, sejmu posłów finlandzkich, podali mnie marszałek i przedstawiciele stanów wiernopoddańczy adres, w którym uważali za swój obowiązek podać do mej wiadomości to, że w kraju panuje niepokój z powodu niektórych zarządzeń, zamierzonych przezemnie celem ściślejszego złączenia wielkiego księztwa z innemi częściami rosyjskiego państwa. Moja ustawiczna troskliwość o dobrobyt i rozwój Finlandyi, również jak liczne dowody mej życzliwości i zaufania, jakiem zawsze obdarzałem ludność wielkiego księztwa nie usprawiedliwiały owego zaniepokojenia. To smutne zjawisko mogło powstać tylko w skutek fałszywego rozumienia podstaw, na których spoczywa stosunek wielkiego księztwa do rosyjskiej monarchji i najwyższej władzy, oraz rozpowszechnienie się tego błędu w szerokich warstwach ludności z oczywistą szkodą jej realnych interesów. Cały kraj finlandzki od początku tego stulecia, a część tego kraju jeszcze przedtem stanowiła własność i integralną część rosyjskiego państwa — i z woli ś. p. cara Aleksandra I otrzymała odrębne wewnętrzne urządzenia i najłaskawsze zapewnienie utrzymania na zawsze wszystkich praw, przywilejów, religji i zasaduiczych ustaw. Te zapewnienia były potwierdzone przez moich poprzedników na tronie. Wszystkie te prawa i przywileje, odrębna organizacja kościoła i ustawy nietylko aż do dziś pozostały w mocy nienaruszone, lecz jeszcze w niejednem znakomicie rozszerzone, jak tego wymagały potrzeby ludności. W ten sposób los wielkiego księztwa pod rosyjskiem berłem przedstawia dowód, że przyłączenie tego kraju do Rosji nie przeszkadza rozwojowi jego lokalnych instytucyj, a dobrobyt, zdobyty przez Finlandyę, wskazuje niezbicie, że owo przyłączenie odpowiada własnym interesom tego kraju. Tem niemniej niezgodność niektórych instytucyj finlandzkich z ogólnemi ustawami państwa i niedostatecznie przez ustawy określony stosunek wielkiego księztwa do monarchji daje niestety powód do opacznego pojmowania faktycznego znaczenia środków, które będą przedsięwzięte celem spojenia różnych części państwa w jednę całość. Spodziewam się, że rozsądek finlandzkiego narodu błąd ten zrozumie i w trafnem rozumieniu własnego interesu dążyć będzie do większego ustalenia związków, łączących Finlandyą z Rosyą. Polecam Panu zawiadomić w mojem imieniu mych wiernych poddanych w Finlandyi, że skłonny jestem nadal obdarzać naród finlandzki moją życzliwością, troskliwością i zaufaniem, przestrzegać nadanych mu przez rosyjskich monarchów praw i przywilejów i że wcale nie jest moim zamiarem zmieniać podstaw urządzeń, na których spoczywa wewnętrzny zarząd kraju. Wierzę w prawdziwość wiernopoddańczych uczuć, wyrażonych w adresie marszałka i przedstawicieli stanów, serdecznie za nie dziękuję i spodziewam się, że oddana mi ludność Finlandyi zgodnie popierać będzie moje zamiary, dążące do ustalenia państwowego związku wielkiego księztwa z całem państwem".

W treści tego reskryptu występuje więc wyraźnie wpływ dwóch prądów: czynowniczego i dynastycznego. Na razie zapędy russyfikacyjne będą ograniczone do „ustalenia państwowego związku." Resztę spełni przyszłość. Dodać jeszcze muszę, że nie dobra wola monarchów rosyjskich nadała Finlandji odrębność, jak to mówi reskrypt, lecz w traktacie pokojowym z Szwecją, zawartym w r. 1809 w Fredrikshamnie, zawarowano Finlandji wszystkie prawa i przywileje, oraz podział na cztery stany: rycerski, duchowny, mieszczański i włościański, z tem postanowieniem, że traktatowe przywileje, nadane w latach 1772 i 1789 częściom Finlandji, już wtedy należącym do Rosyi, będą rozciągnięte na cały ten kraj.

Nareszcie się skończył długi w tym roku rosyjski karnawał i zaczął się post. Z woli cara i duchowieństwa jest on tak surowy, że nawet muzykom wojskowym nie wolno grać na ulicach, gdy pułki maszerują, w restauracyach nie wolno grać na „orkestronach", wszystkie swawolne muzy poszły na odpoczynek. Za to kwitnie gra w karty.

Jednym z ostatnich balów był... żydowski! Tak się on wyraźnie nazywał i takim w istocie był. I to w stolicy państwa, które ściga dzieci Izraela! Olbrzymi tłum się zebrał w szlacheckim klubie, widziałeś same garbate nosy, odwisłe wargi i charakterystyczne podbródki. Brylantów było tyle, że zdawało się, iż wszystkie jakie są w stolicy, tu się zebrały. A publiczność jakaż? Bankierzy, lekarze, mnóstwo adwokatów i stu siedmdziesięciu sześciu dziennikarzy — ni mniej, ni więcej. To wiele tłumaczy. Jest też rzeczywiście tak, że tylko firmowi dziennikarze są prawosławni, a reszta członków redakcyj — żydzi, nawet w antisemickich pismach, nawet w ściśle prawosławnych i panslawistycznych.

Wiecie, że wielkim księżnom, z domu księżniczkom niemieckim, które dotąd zachowały swe protestanckie wyznanie, bardzo zaczęto dokuczać żądając, aby przeszły na prawosławie. Z tego powodu podobno dzieją się okropne sceny, a oto teraz wielka księżna Elżbieta, żona w. ks. Konstantego Konstantynowicza, stryjecznego brata cara, rzuca męża i Rosyę, aby jeno zachować swą wiarę, i wraca do rodziców, do Altenburgu.

Promocja sub auspiciis Imperatoris.

Kraków 11 kwietnia.

Dziś odbyła się w Uniwersytecie Jagiellońskim promocja *sub auspiciis Imperatoris* p. Stanisława Wróblewskiego na doktora praw.

O godz. 1/2 12 przed południem zebrali się członkowie senatu akademickiego, oraz profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego w sali Senatu akademickiego, stąd poprzedzeni berłami rektorskiemi i wydziałowemi, udali się do Auli. Orszak zamykał Rektor prof. dr. Zakrzewski, w towarzystwie prorektora prof. dr. Korczyńskiego. Przyszedłszy na salę, zajęli wszyscy miejsca dla nich przygotowane. Skoro nadszedł JE. p. Namiestnik hr. Badeni, wyszli na jego spotkanie do drzwi sali rektor i dziekan Wydziału prawniczego, poprzedzeni berłami rektorskiemi. Przy wejściu p. Namiestnika do gmachu i na salę powitała go muzyka 13 pułku piechoty fanfarą. P. Namiestnik wraz z p. delegatem Kuczkowskim usiadł przy osobnym stole, na podniesieniu umieszczonym opodal grona profesorskiego. Na katedrze zajęli miejsce rektor i promotor dr. Kasparek.

W przepełnionej sali w pierwszym rzędzie krzeseł zasiedli: p. wiceprezydent Madejewski, p. nadprokurator Szymonowicz i dyrektor policji dr. Korotkiewicz, pułkownik 13 pułku piechoty p. Höchstmann, kapitan 56 pułku piechoty Scheiupflug, nadporucznik Styka i Adamowicz, oraz wielu oficerów tak 13, jak 56 pułku piechoty. Była też w sali rodzina kandydata p. St. Wróblewskiego i bardzo wiele pań i młodzieży akademickiej.

Zaraz po przybyciu p. Namiestnika wszedł w todze na salę kandydat p. Wróblewski i stanął, otoczony dwoma berlami, przed katedrą, zwrócony ku p. Namiestnikowi.

Dziekan Wydziału prawa prof. dr. Kleczyński zabrał pierwszy głos:

Ekscelencjo p. Namiestniku, Magnificencjo panie Rektorze, dostojni pp Senatorowie i członkowie Wydziału! Mam zaszczyt przedstawić panom p. Stanisława Wróblewskiego, ukończonego słuchacza prawa naszego Uniwersytetu, syna przemysłowca z okolic Krakowa, który po chwalebnem ukończeniu gimnazjum III w Krakowie, złożył świetnie egzamin dojrzałości, tak, iż zwrócił uwagę ówczesnego inspektora szkolnego ś. p. Czarkowskiego znajomością języków klasycznych i bystrością umysłu. Zapisany na Wydział prawa naszego Uniwersytetu, z roku na rok składa dowody pilności, w kollokwiach, pracach seminaryjnych i egzaminie historyczno-prawniczym, czem powodowane władze akademickie i Wydział krajowy przyznają mu jedno z najlepszych stypendjów, jakiemi mogą rozporządzać, dla ułatwienia mu kształcenia. Po ukończeniu studjów składa egzamina ścisłe, potrzebne do uzyskania stopnia doktora prawa, z odznaczeniem i w sposób dowodzący jasnego rozumienia tego, co się uczył i oczytania w literaturze. To też, skoro p. Wróblewski wniósł podanie do tronu o przyznanie mu zaszczytu odbycia promocji *sub auspiciis Imperatoris*, władze akademickie, uznając go godnym w zupełności tego odznaczenia, poparły usilnie jego podanie, polecając go łasce Najj. Pana.

I tak dziś odbędzie się uroczysta promocja mająca znaczenie i dla Uniwersytetu i dla kandydata. Uniwersytet jest złączeniem ciała wykładającego młodzieży — obchodzi więc go wszystko, co dotyczy tej ostatniej. Powodzenie młodzieży jest jego powodzeniem, a w uroczystości dzisiejszej tem żywszy bierze udział, że jest ona najściślej związana z jego celem szerzenia nauki, rozwoju młodych sił i talentów. Dla ciebie, panie kandydacie, akt ten uroczysty ma wielką doniosłość. Dzieli on życie twoje na dwie połowy: jedna z nich, przebyta z niniejszą chwilą, to przygotowanie do życia, do zawodu, do pracy obywatelskiej. Spotyka cię dziś zaszczytne uznanie, żeś w ciągu tego okresu sumiennie wypełnił swoje obowiązki: z początku przez miłość dla rodziców, w dojrzalszym wieku przez zamiłowanie dobra i prawdy. Uroczystość dzisiejsza mówi ci, że chwalebnie spełniłeś obowiązki; ale mówi ci zarazem, że mając talent, nie masz go zakopać bezczynnie w przyszłości, ale użyć na dobro ojczyzny i społeczeństwa, abyś u schyłku drugiej epoki twego życia mógł od współziomków uzyskać uznanie chlubnie dokonanego żywota. U nas, często niestety, nadzieje, jakie starsze pokolenie kładzie na karb zdolnego młodzieńca, nie usprawiedliwiają się w ciągu dalszego jego życia. Otóż obecnie *Alma Mater Jagellonica* składa ci życzenia, abyś siłą woli i charakteru pokonał słabości ludzkie — siłą wiedzy i talentu zmógł przeszkody i spełnił obowiązki, jakie na każdego Polaka składa ciężko utrapiona Ojczyzna. Magnificencjo, upraszam, abyś przychylił się do prośby p. St. Wróblewskiego i przyzwolił promowować go na doktora. (Brawo).

Na wezwanie to powstał rektor prof. dr. Zakrzewski i wypowiedział mowę, którą tu w streszczeniu podajemy:

Na wstępie ocenił p. Rektor podniosłe znaczenie tej uroczystości, przedstawił różnicę między promocją za dawnych czasów, kiedy stopień doktora otrzymywało się zazwyczaj po dłuższej działalności naukowej, a promocją w stosunkach nowożytnych, kiedy doktorat stanowi zakończenie studjów na uniwersytecie i otwiera dopiero drogę na przyszłość do dalszej pracy bądź to naukowej, bądź też w życiu praktycznem, i dla tego tylko w wyjątkowych warunkach sprowadza szczególne jeszcze odznaczenie doktoranda, który skuteczną pracą i niezwykłą zdolnością, zawsze od lat najmłodszych dał się poznać chlubnie. Promocja *sub auspiciis Imperatoris*, właściwa naszej monarchji, jest zgodną z całym jej charakterem, bo jest oznaką, jak wielką łaską i troskliwością obdarza Najjaśniejszy Pan już kształcącą się młodzież; nigdzie zaś na świecie nie ma tak wielkiej miłości i czci dla Najdostojniejszej Osoby Monarchy, jak właśnie w państwie naszem. Zwróciwszy się potem do doktoranda, podniósł, do czego to ta łaska najwyższa i zaszczyt, który go spotyka, obowiązuje go na przyszłość i jak to wytrwałą służbą publiczną dla dobra społeczeństwa musi się starać za nią odwdzięczyć.

Dziękował dalej imieniem Uniwersytetu JE. p. Namiestnikowi, że swym osobistym udziałem składa nowy dowód życzliwości nieomylnej dla wszystkich spraw jego; a nakoniec rozwiódłszy się dłużej nad licznemi powodami, jakie ma cały kraj w ogólności, a szczególniej Uniwersytet Jagielloński, żeby zawsze wspominać z najwyższą miłością i wdzięcznością i z najgłębszą czcią imię Najjaśniejszego Pana, wzniósł na cześć Jego trzechkrotny okrzyk.

Zgromadzeni powtórzyli z zapałem okrzyk, poczem muzyka odegrała hymn ludowy, którego wszyscy obecni stojąc wysłuchali.

Po udzieleniu pozwolenia na promocję ze strony Rektora, wypowiedział promotor prof. Kasparek rotę przysięgi, a kandydat ślubował na skrzyżowane berła. słowy: *spondeo ac polliceor*. Podczas przysięgi wszyscy z miejsc powstali, a Promotor wręczył nowo kreowanemu drowi dyplom, przedstawił go p. Namiestnikowi i powitawszy nowego kolegę-doktora, złożył mu najszczersze życzenia, by w twardszej, niż przebyta, bo w szkole życia również chlubnie się odznaczał, a zasobny w zdobycze wiedzy i zbrojny nieskazitelnym i silnym charakterem i niezłomnym hartem duszy, pozostawił wszędzie owoce pracy skutecznej, przynoszące mu prawdziwy zaszczyt, a społeczeństwu pożytek prawdziwy. Wreszcie zwrócił się profesor dr Kasparek do p. Namiestnika, by raczył oznajmić dopiero-co mianowanemu Doktorowi zaszczytne uznanie, jakie z łaski Najj. Pana, najwyższego orędownika umiejętności i sztuki, za wytrwałą pracę na niego spłynęło.

P. Namiestnik przemówił w te słowa:

W ciągu ostatnich lat kilku po raz trzeci mam zaszczyt przewodniczyć na Uniwersytecie Jagiellońskim uroczystej promocji *sub auspiciis Imperatoris*.

Fakt ten zasługuje, by go podnieść z podwójnych względów. Młodzież uniwersytecka, pomna łask i dobrodziejstw, których naród nasz doświadcza na każdym kroku od Najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla zwraca się z zaufaniem ku Jego Najdostojniejszej Osobie, ilekroć sądzi, że spełnione są warunki, od których promocja pod auspicjami Monarszemi jest zależną. Objaw to pocieszający, bo świadczy o rozpowszechnionem uczuciu wdzięczności między młodzieżą polską, a uczucie wdzięczności może w ogóle tylko uszlachetniać i podnosić każde serce, szczególniej zaś serce młodzieńcze.

Powtarzający się fakt promocji w tych podniosłych warunkach świadczy także o żywotności Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czyż można piękniej użytkować i uczcić tę wspaniałą aulę, z łaski Monarchy wybudowaną, jak promowując w niej doktorów pod Jego Najwyższym Patronatem.

Stopień doktora to najwyższy stopień naukowy, na który stać Uniwersytet Jagielloński; sama promocja zatem jest już aktem poważnym i uroczystym. Jeżeli ona się jednak odbywa pod auspicjami Najjaśniejszego Pana, dowodzi, prócz nabytego najwyższego stopnia nauki, i czegoś więcej jeszcze. Promocja taka daje temu, który na nią zasłużył, świadectwo, że przez lat długich szereg z wytrwałością i bez przerwy spełniał swoje obowiązki sumiennie i wzorowo i że położył podwalinę, by stać się pożytecznym i zacnym obywatelem swego kraju. Koleje młodego człowieka mogą być w późniejszem życiu różne, ale nie wierzę, aby młody człowiek, który od lat najmłodszych spełniał swe obowiązki gorliwie i sumiennie, mógł się później wykoleić.

Wysokie poczucie obowiązku po wierze — tarcza najlepsza przeciw wszelkim zboczeniom. Jeżeli młodzież uniwersytecka spełniając sumiennie swoje bezpośrednie zadanie, ma jeszcze czas, który chce poświęcić pracom ubocznym z zadaniem uniwersyteckiem ściśle niezwiązanym, i jeżeli z zapałem młodzieńczym rwie się do pracy i po za jej zakresem leżącej, nikt jej z pewnością tego za złe nie poczyta, przeciwnie, ale pod warunkiem, by to się działo bez ujmy dla powołania bezpośredniego i by przystępowali młodzi ludzie do pracy nie jako mentorowie, tylko jako uczniowie, nie jako przewódzcy, tylko jako pomocnicy. Jednem słowem chodzi o to, by się obracać w ramach sumiennie i rozumnie pojętych obowiązków, a wtedy nie będzie ani waśni i niesnasek, ani niedojrzałych pomysłów, ani sprowadzonych, sztucznie hodowanych haseł.

Doktorand dzisiejszy jest dla mnie wzorem obowiązku spełnionego, wskazuję go zatem zebranej tu młodzieży uniwersyteckiej jako przykład. Wdzięczni mu jesteśmy wszyscy za dostarczenie nam tego przykładu! Podnoszę tu z chlubą dla niego, iż w tak młodym wieku już się odznaczył i wręczam mu nagrodę, na którą sobie zasłużył, ten upominek, który otrzymuje z łaski Jego Ces. Król. Apostolskiej Mości.

Życzę Ci panie Doktorze, by ten upominek był ci nietylko pamiątką wzorowo odbytych nauk, ale zarazem i wskazówką, jak dalej w życiu postępować winieneś, by stać się godnym i pożytecznym obywatelem tego kraju i pozostać wiernym synem tej ziemi.

Przy zakończeniu swego przemówienia wręczył p. Namiestnik Drowi St. Wróblewskiemu pierścień brylantowy z literami *F. J.* i napisem: *Viribus unitis*.

Dr. St. Wróblewski podziękował następującemi słowy:

Przystępując do tego dla mnie tak wielkiego i uroczystego aktu, niech wolno mi będzie wypowiedzieć słowa wdzięczności tym wszystkim, którzy mi do uzyskania łaski Monarszej byli pomocą i przykładem. Więc najpierw dziękuję najdroższym moim Rodzicom, o których wpływie na moje życie mówić byłoby zbytecznem, a których wskazówki i nauki rozwinęły u mnie przekonanie, że pracować trzeba, wpoiły poczucie obowiązków i dobrą wolę spełniania ich wszędzie i zawsze.

Z kolei przyjmijcie odemnie serdeczne dzięki czcigodni moi Profesorowie, kształcąc umysł i formując charakter, wskazaliście mi kierunek działania; nauczyliście, jak pracować trzeba. W Waszych ustach suchy i martwy przedmiot nabierał życia, stając się organiczną częścią obranego zawodu; praca na łonie *Almae Matris*, pod Waszem okiem nie mogła być ciężarem — musiała się stać przedmiotem zamiłowania.

Nie do mnie należy kreślić ogólne znaczenie i doniosłość odbywającej się obecnie uroczystości; dzień ten uświetniony obecnością J. E. p. Namiestnika dla mnie osobiście to zaszczyt najwyższy, za który dzięki składam Najmiłościwszemu Panu. Wrażenie chwil dziś przebytych zostanie mi wiecznie w pamięci, a będzie bodźcem i zachętą, by z całych sił służyć wiernie Monarsze i krajowi.

Na złożeniu życzeń p. Drowi St. Wróblewskiemu i podpisaniu dyplomu przez p. Namiestnika, Rektora, Dziekana i Promotora zakończyła się uroczystość. P. Namiestnika pożegnał Rektor i Dziekan, odprowadzając go z berłami, poczem Senat i profesorowie opuścili salę, a Dr. Wróblewski postępował zaraz za berłami wydziałowemi.

Sprawy krajowe.

Wał wiślany pod Tarnobrzegiem w miejscu, gdzie został w marcu b. r. przez wezbrane wody przerwany, był zupełnie nowy, usypano go bowiem w czerwcu 1890. Wobec nasuwających się wątpliwości, czy sposób wykonania wału był odpowiedni i wobec możliwej potrzeby wydania na przyszłość, ze względu na bezpieczeństwo, pewnych zarządzeń, uznało Prezydjum Namiestnictwa potrzebę komisjonalnego zbadania sprawy i wyznaczyło w tym celu na dzień 15 kwietnia termin do zebrania się komisji, w której oprócz organów politycznych i technicznych miejscowych, wezmą udział ze strony Namiestnictwa radzca Namiestnictwa p. Morawetz i radzca budownictwa p. Moraczewski.

Wydział krajowy znając z udzielonych mu memorjałów żywe zainteresowanie się tą sprawą b. marszałka JE. Jana hr. Tarnowskiego, uchwalił w piątek odnieść się do niego z prośbą o wzięcie udziału w tej komisji jako delegat Wydziału krajowego, a nadto wydelegował swojego inżyniera p. Sobolewskiego, kierownika budowy przy regulacji Trześniówki.

O tej uchwale Wydział krajowy zawiadomił Namiestnictwo z uwagą, że na podstawie zasiągniętych informacyj u JE. Jana hr. Tarnowskiego, p. Zbigniewa Horodyńskiego, prezesa tarnobrzeskiej Rady pow., i u technicznego kontrolora robót około obwałowania Wisły i Sanu, wydał już właściwe zarządzenia, które zdaniem Wydziału powinny zapewnić należyte wykonanie budowy, przeznaczając dwóch krajowych techników do przeprowadzenia tej budowy.

Dalej zwrócił Wydział krajowy uwagę Namiestnictwa, że równie ważnem, a niewątpliwie nawet donioślejszem dla zabezpieczenia nietylko powiatu tarnobrzeskiego lecz całego Powiśla od Krakowa do Zawichostu byłoby zbadanie i usunięcie przyczyn tak często powtarzających się zatorów, wobec których nawet wały ochronne okazać się mogą niedostatecznemi dla powstrzymania wylewów.

* * *

Mamy do zanotowania ważną wiadomość dla tych gmin miejskich, które swoje potrzeby zaspokajają dochodem z opłat konsumcyjnych. Rząd odmówił sankcji uchwalonym na ostatniej sesji sejmowej projektom ustaw o opłatach gminnych od piwa i napojów spirytusowych w Złoczowie, Jordanowie, Kalwarji zebrzydowskiej i w Mościskach.

Powody odmowy sankcji, podane w reskrypcie ministerstwa spraw wewnętrznych z 30 marca b. r. l. 6241 a udzielone Wydziałowi krajowemu przez Namiestnictwo, przytaczamy w całości ze względu na doniosłość sprawy. Są one takie:

Z powodu zaprowadzić się mających krajowych opłat konsumcyjnych od napojów spirytusowych w Galicji, winien rząd tem więcej baczyć na to, aby przy udzielaniu miastom i miasteczkom pozwoleń do poboru opłat od napojów, te opłaty nie były za wysoko wymierzane.

Z uwagi bowiem na to, że państwowa opłata od gorących napojów spirytusowych została ustawą z dnia 20 czerwca 1888 l. 95 dz. u. p. znacznie podwyższona, gdy dalej gorące napoje spirytusowe i piwo podlegają w Galicji przymusowi propinacyjnemu i opłacie propinacyjnej, zachodzi obawa, że gdy na konsumcję tych napojów nałożoną zostanie nadto opłata krajowa, zbytnie obciążenie tych napojów opłatami na cele gminne, spowodowałoby znaczny ubytek konsumcji, a w miarę tego zmniejszenie państwowych podatków tudzież dochodu z dzierżawy prawa propinacji dla kraju.

W obec tego należy, co do wymiaru dozwolić się mających na przyszłość opłat gminnych od palonych napojów spirytusowych tudzież od piwa, ustanowić najwyższe granice do obciążenia tych napojów w Galicji w ten sposób, by dozwolić się mające w przyszłości opłaty gminne, łącznie z pobierać się mającym od 1 lipca 1891 krajowym dodatkiem konsumcyjnym, nie przekraczały: od jednego hektolitra piwa ustanowionej dotąd od wielu lat najwyższej kwoty 1 zł. 0 ct, przy palonych napojach spirytusowych, których zawartość alkoholowa da się oznaczyć alkoholometrem, kwoty 11 centów od stopnia alkoholu, albo kwoty 11 zł. od hektolitra alkoholu, zaś przy innych palonych napojach spirytusowych względnie przy słodzonych napojach spirytusowych, kwoty 5 zł. 50 ct. od hektolitra.

Celem uniknięcia na przyszłość zawikłań w gospodarce gminnej tych tutejszokrajowych gmin, które organiczone są na pobór opłat od napojów, zaleca się zdaniem p. Ministra spraw wewnętrznych baczyć na to, by w przyszłości przy uchwalaniu opłat gminnych od gorących napojów spirytusowych tudzież od piwa, zachowano podane wyżej granice maksymalne.

Ponieważ opłaty w projektowanych ustawach za wysoko wymierzone zostały, odmówiono sankcji z powodów wymienionych powyżej.

* * *

Ustawa o poborze opłat gminnych od psów w Kalwarji Zebrzydowskiej otrzymała sankcję cesarską.

Kronika.

Lwów 13 kwietnia.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Przędziel, w powiecie niskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

Stypendja. JE. pan Namiestnik nadał opróżnione stypendjum z fundacji Monasterzyckiej o rocznych 100 zł., Włodzimierzowi Ilnatinkowi, uczniowi V klasy gimnazjum w Stanisławowie, synowi ubogiego włościanina z Weleśniowa, a to od początku roku szkolnego 1890/91 aż do ukończenia nauk.

Wydział krajowy udzielił Jakóbowi Spodarykowi, uczniowi seminarjum we Lwowie, stypendjum o rocznych 50 zł. na czas od 1 stycznia b. r. do końca czerwca 1894 r.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego, Edmunda Rapfa, z Tarnowa do Gorlic.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Michała Dyrowa, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Chryplinie; Menassego Metallmanna, stałym nauczycielem religji mojżesz. w szkole etatowej VI pospolitej w Krakowie; Franciszkę Piechórównę, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Przylbicach.

Wydział wielki Kasy oszczędności miasta Krakowa zamianował: adjunkta I klasy, Tadeusza Onyszkiewicza, sekretarzem: adjunkta II kl. Adama Studzińskiego, adjunktem I klasy; asystentów: Marcelego Popieleckiego, Kazimierza Krzyżanowskiego i Władysława Srokowskiego adjunktami II klasy; prowizorycznego taksatora zakładu zastawniczego Stefana Kowalskiego taksatorem, wreszcie Jana Szymańskiego asystentem.

Konkursa. Izba notarjalna przemysko-samborsko-sanocka rozpisała z terminem do 25 kwietnia br. konkurs na posadę notarjusza w Lutowiskach, ewentualnie na inną posadę, w skutek przeniesienia opróżnić się mogącą.

Licytacje. Dnia 14 b. m. sprzedane będą przez publiczną licytację w sądzie obwodowym przemyskim dobra Babice z przyległościami, położone w prześlicznej okolicy nad Sanem. Cena wywołania 80.000 zł.

III. Posiedzenie naukowe polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 14 kwietnia o godzinie 6 wieczorem w sali XV Uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. R. br. Gostkowskowski: O pracy elektrycznej. 2. Luźne komunikacje.

Posiedzenie wydziału Towarzystwa „Kuchni ludowej" odbędzie się we wtorek dnia 14 kwietnia b. r. w mieszkaniu JE. pani Namiestnikowej hrabiny Marji Badeniowej, o godzinie 5 po południu.

Biuro informacyjne dla udzielania turystom podróżującym po Szwajcarji wszelkich wskazówek o miejscowościach godnych oglądania, o połączeniach kolejowych, o hotelach i pensjonatach w Bazylei, jej okolicach i w całej Szwajcarji otworzono w Bazylei (Verkehrsverein Bazel — Schifflände Nr. 7).

Wszelkie informacje udziela bióro bezpłatnie, na zapytania listowne odpowiada odwrotnie i franko.

Kasa chorych m. Lwowa. Dnia 8 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu kasy pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza, na którem ze sprawozdania za marzec 1891 wykazano w dochodach 3.467 zł. 90 ct., a w wydatkach 2.933 zł. 08 ct. Rubrykę dochodów zasiliły w znacznej kwocie ściągnięte częściowo zaległości w kwocie 1.318 zł. 69½ ct.

Chorych zgłosiło się w marcu 333, z tych odesłano do szpitala 25, umarło 4, wyzdrowiało 196, a pozostało w leczeniu 108.

Kart legitymacyjnych wydano ogółem 17.280. Po przyjęciu sprawozdania do wiadomości, uchwalono zwołać Walne zgromadzenie delegatów i reprezentantów kasy na dzień 26 kwietnia b. r., na którem zda zarząd sprawozdanie z czynności za rok 1890 i z rachunków.

Porządek dzienny będzie ogłoszony w czasie ustawą i statutem wskazanym.

Temperatura. Termometr + 9° R. Barometr 760°. Idzie w górę. Pochmurno. Dzień wiosenny.

Wczoraj padał deszcz przez cały dzień, a termometr wskazywał + 1° R., a bar. 752°. W sobotę zaś wieczorem spadł obfity śnieg.

Budowę gmachu rządowego na pomieszczenie biura sądu wyższego, krajowego sądu karnego, nadprokuratorji i prokuratorji państwa rozpoczęto już w bieżącej wiośnie. Budowa ta potrwa lat sześć.

Wydział stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda" na odbytem swem posiedzeniu dnia 10 kwietnia b. r. zamianował p. Konstantego Bauera, inżyniera kolei państwowej, byłego prezesa „Gwiazdy" stanisławowskiej, członkiem honorowym w uznaniu prawdziwie obywatelskiej pracy jego około rozwoju bratniego stowarzyszenia.

W statutach pożyczkowych kas gminnych wprowadza Wydział krajowy tę zmianę, iż odtąd ci funkcjonarjusze gminy, którzy prowadzą zarząd kas i ściągają zaległe pożyczki, będą mogli wedle uznania i uchwały Rady gminnej pobierać za swoje czynności pewne wynagrodzenia pieniężne. Na ten cel jednak wolno będzie Radzie gminnej użyć tylko połowy ściągniętych w roku administracyjnym procentów od pożyczek.

Księgi wodne. Namiestnictwo wezwało starostwa i magistraty miast Lwowa i Krakowa o najspieszniejsze uzupełnienie, lub założenie ksiąg wodnych, tudzież o oznaczenie wzniesienia stanu wody przy zakładach i budowlach wodnych.

Z prasy. *Czerwonaja Ruś*, znany organ moskalofilów lwowskich, przestała z dniem dzisiejszym wychodzić.

W Banku hipotecznym otrzymali w skutek uchwały rady nadzorczej a na wniosek dyrekcji, podwyższenie płacy prokurzyści: pp. Bolesław Bielański, Adolf Blumenfeld, Franciszek Jędrzejowski i Wilhelm Sekler; oraz urzędnicy pp. Gustaw Armatys, Marek Baslevy, Marjan Boziewicz, Kazimierz Czapelski, Karol Dolżycki, Glixelli, Hermann Hoppen, Kazimierz Morawiecki, Mościski, Mendrechowicz, Jan Rudyński, Wojciech Rutkowski, Michał Tepa i Maurycy Wohlfeld.

Ślub. W Przeworsku w rz. k. kościele parafialnym odbył się ślub panny Marji Zofji Świstalskiej, córki ś. p. aptekarza, z p. Hugonem Kromerem, kapitanem jeneralnego sztabu w Zagrzebiu.

Obchód stuletniej rocznicy konstytucji 3 maja. Komitet miejski obradujący nad uroczystym obchodem uczczenia tej wiekopomnej rocznicy, postanowił na wczorajszem posiedzeniu ogłosić dokładny program obchodu. Obchód rozpocznie pobudka odegrana przez „Harmonię". Następnie we wszystkich świątyniach lwowskich odprawione zostaną uroczyste nabożeństwa dziękczynne. W nabożeństwie które odbędzie się w rz. k. archikatedrze, wezmą udział reprezentanci miasta, wszystkie cechy ze sztandarami i wszystkie korporacje i instytucje publiczne. Zastosowane do chwili kazanie wygłosi jeden z najznakomitszych kaznodziei. O godzinie 12 w południe zostanie odegrany na wieży ratuszowej hejnał. Nadto odbędą się w kilku salach odczyty o konstytucji 3 maja, urządzony będzie korowód z pochodniami na kopiec, wieczorem zaś będzie dane w teatrze skarbkowskim galowe przedstawienie, a miasto będzie iluminowane.

W Buffalo w Ameryce zawiązał się komitet, który zajmie się urządzeniem uroczystego obchodu na pamiątkę nadania wiekopomnej konstytucji. Prezesem komitetu wybrano p. Kornobisa, a p. Kamieńskiemu poruczono sprawę wybicia pamiątkowego medalu. Medal jest już prawie ukończony i sprzedawany będzie po 10 ct. Delegaci „Zjednoczonych polskich rzemieślników" oświadczyli, że wezmą udział w obchodzie.

Unie robotnicze polskie w Brooklynie i w Nowym Jorku postanowiły wziąć udział w obchodzie 3 maja i czynią w tym względzie wielkie przygotowania.

Robotnicy polscy za Oceanem czują się więc lepszymi Polakami, niż robotnicy żyjący na ziemi polskiej, bo gdy tamci czczą nasze pamiątki narodowe, znaczna część lwowskich, grupujących się około *Robotnika* i *Pracy*, usuwa się od udziału w tej pięknej a wzniosłej uroczystości, bo dla nich nie istnieją żadne narodowe pamiątki i ideały, a gwiazdą przewodnią ich: złoty cielec i kosmopolityzm. Smutne to, niestety ale prawdziwe.

Konferencja, w sprawie wyjednania ustawodawczej zmiany w procedurze cywilnej przy ekstyrkacji długów hipotecznych, ciążących na nieruchomościach przymusowo sprzedanych, odbyła się w sobotę o godzinie 6 wieczorem w sali radnej gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Konferencji przewodniczył wiceprezes dyrekcji tego towarzystwa, p. Stanisław Gniewosz i brali w niej udział w imieniu Banku krajowego, dyrektor Dr. Wacław Domaszewski, oraz syndyk Dr. E. Till, ze strony Banku hipotecznego, dyrektor Dr. Alojzy Rybicki, w imieniu gal. kasy oszczędności Dr. Godzimir Małachowski, w zastępstwie krakowskiej kasy oszczędności Dr. Stanisław Bieliński, kasy oszczędności w Przemyślu Dr. Franciszek Doliński, kasy oszczędności w Samborze Dr. Józef Steuermann i wreszcie w zastępstwie gal. Towarzystwa kredyt. ziemskiego, dyrektor p. Franciszek Rozwadowski, oraz syndycy: Dr. Tadeusz Skałkowski i Dr. Władysław Ostrożyński.

Po trzechgodzinnej wyczerpującej dyskusji zgodzono się jednomyślnie na potrzebę akcji zainicjonowanej przez Dyrekcję gal. Towarzystwa kred. ziemskiego i wybrano subkomitet, złożony z pp. Dra Małachowskiego, Dra Rybickiego, Dra Skałkowskiego i Dra Tilla, który wypracuje memorjał do Koła polskich posłów w Wiedniu, poprze ten memorjał licznemi datami pokrzywdzeń, jakie ponoszą instytucje hipoteczne przez dzisiejsze postępowanie egzekucyjne, oraz wypracuje projekt noweli egzekucyjnej. Subkomitet przedłoży oba projekta, memorjału i noweli, konferencji, którą ponownie zwoła dyrekcja gal. Towarzystwa kred. ziemskiego.

Jarmark na konie rozpoczyna się dnia 16 bm. w Rzeszowie.

Samobójstwo. W Jureczkowie, w domu państwa Korwinów, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru przebywająca tam guwernantka p. G. B. Przyczyna samobójstwa nieznana.

O projektowanym zamachu na cara, pisze petersburski korespondent *Daily Telegraphu* co następuje: „Dzień 25 marca starego stylu (8 kwietnia) jest jednym z największych świąt w Rosji. Dla kawalerji gwardyjskiej jest to dzień zaszczytny, gdyż w dniu tym odbywa ona przed carem i przed carową paradę w ujeżdżalni gwardyjskiej naprzeciw pałacu wielkiego księcia Mikołaja. Na paradę tę mają przystęp tylko członkowie rodziny carskiej tudzież te osoby, które mają kartę wstępu, wystawioną przez adjutanta pułkowego. Karty te wystawione są na nazwisko, a otrzymać je mogą tylko osoby znane adjutantowi i gronu oficerów pułku gwardyjskiego. Oprócz tego istnieje przepis, że wojskowi przybyć mają w stroju galowym, a cywilni w ubraniu salonowem. Pół godziny przed rozpoczęciem parady, t. j. około godziny ½ do 11, gdy jeszcze nikogo nie było, przybył jakiś człowiek średniego wzrostu, ponurego wejrzenia, pokazał swój bilet i zajął miejsce na samej krawędzi trybuny w oddaleniu zaledwie pięciu kroków od miejsca, w którem car miał stać. To, że przyszedł pierwszy, zajął miejsce na samej krawędzi trybuny i nie zdjął ze siebie zarzutki, wzbudziło podejrzenie. Zażądano, aby jeszcze raz pokazał swą kartę, nieznajomy usłuchał. Badano tę kartę dokładnie i nie wiedziano co o niej myśleć, czy jest prawdziwą, czy podrobioną, zapytano adjutanta pułkowego, ten jednak nie mógł przypomnieć sobie, czy wystawiał kartę na to nazwisko. Potem poproszono nieznajomego, aby zdjął ze siebie zarzutkę, on wymawiał się z początku tem, że na trybunie są wielkie przeciągi, w końcu jednak zgodził się na to i poszedł do garderoby rozebrać się. W garderobie czekał nań tajny ajent policyjny i niepostrzeżenie odprowadził go do więzienia. Przeszukano go i znaleziono przy nim dwa rewolwery i flaszeczkę z jakimś płynem. Skamejkin — tak nazywa się ów nieznajomy — tłumaczył się, że flaszeczka ta zawiera całkiem niewinne lekarstwo, mówią jednakże, że była w niej bardzo silna trucizna. Skamejkin przyjechał podobno z prowincji i chciał wykonać zamach na cara, ma on należeć do sprzysiężenia, którego autorką jest Zofja Günsberżanka, uwięziona w twierdzy Schlüsselburskiej. W mieście mówią o tem, że policja wiedziała, iż Skamejkin ma przybyć do Petersburga i szukała go od kilku dni".

Z izby sądowej. Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał lwowski za fałszowanie jednoreńskowych banknotów na trzy lata ciężkiego więzienia zaostrzonego postem niejakiego Gankiewicza, lokaja p. Czajkowskiego, właściciela Sarnek pod Strzeliskami.

Z Piwnicznej otrzymaliśmy następujące pismo:

Bylibyśmy się niezawodnie spóźnili z obietnicą, gdyby nie najświeższy wypadek, którego żadna miarą przemilczeć nie wolno. Oto w wielki piątek szajka tutejszych wyrostków, uzbrojona w kołki, napadła publicznie bez żadnej racji na kolejowych ślusarzy, których ciężko pobiwszy, jednemu zrabowała około 40 zł. Fakt ten, niepotrzebujący komentarza, wyświeca dosadnie, że tylko w gminie najbardziej rozsamowolonej zdarzyć się może coś podobnego; a dziać się tak musi wszędzie, gdzie zwierzchnik gminy nie zna i nie rozumie przepisów ustawy gminnej, czyli jest malowanym naczelnikiem.

Podamy teraz spostrzeżenia, o których w liście poprzednim napisać przyobiecaliśmy. — Z przystanku kolejowego prowadzi droga publiczna do miasta. Jest to przechód o jakim zapewne mieszkańcom innych miasteczek Galicji ani się śniło. Przedstawia bowiem powierzchnię tak bystrą i śliską że przeprawa po niej w czasie zimy połączona jest z niebezpieczeństwem życia, a przynajmniej złamania ręki lub nogi. Nadto mieszkający w budynku miejskim tuż przy drodze żyd wraz ze swą familją przez wylewanie wody i wszelkich nieczystości przyczynia się do wygładzenia powierzchni rzeczonej drogi, nadając jej pozór stromej ślizgawki. W ciągu reszty pór roku droga ta jest przez wspomnianego sąsiada w jak najszkaradniejszy sposób zanieczyszczaną, a smród, jaki się na niej przy promieniach słońca wywiązuje, powinien pobudzić do litości nietylko samego pana burmistrza, ale i resztę szafarzów łask dla dobra publicznego.

Z wielkim mozołem dostaliśmy się po omacku do rynku, który podobno ze zbytniej oszczędności na tym punkcie od kilku lat wcale nie bywa oświetlanym. W dalszym ciągu na szczególniejszą wzmiankę zasługuje droga wiodąca przez rynek, oraz obok niej położone trotuary. Doprawdy, że rozbić się na nich nie sztuka; bo trotuary rzeczone składają się z najróżnorodniejszych kamieni i w najdziwaczniejszy sposób przed każdym domem poukładanych.— Widzimy znów dalej resztki nowych rynsztoków, które najwymowniej świadczą o technicznym zmyśle zarządzających, skoro woda wzgardziła kosztownem murowanem korytem i płynie sobie swobodnie pod niem po gołej ziemi. Za to ucieszyliśmy się, obaczywszy na rynku dwa stosy kamieni, przygotowanych na nowy trotuar. Sądzimy jednak, iż zarząd miasta — dbający więcej o swą niepochlebną opinję, aniżeli o dobro publiczne — przygotował ten materjał na pomnik dla siebie: co nawet panom tym całkiem słusznie się należy za tak sumienną i gorliwą sześcioletnią gospodarkę.

Miasteczko Piwniczna dumnem być powinno ze szczęśliwego pomysłu obsadzenia rynku kasztanami niżej metra wysokości, któręto jedyną ozdobę owce i kozy podczas targów po większej części obgryzły, zostawiając na wieczną rzeczy pamiątkę pieńki bez wierzchołków.

Wyciąganiem takich brudów na widownię publiczną nie chcemy kompromitować zarządu miasta przed całym światem, aby nas „interesowani" o złą wolę lub też o zdradę nie posądzili; lecz pragniemy zwrócić uwagę władzy autonomicznej, by ta corychlej roztoczyła swe opiekuńcze skrzydła nad gminą, której teraźniejsi rajcowie zbyt są zacofani, a nadto dobrych rad i uwag nie znoszą, jak nietoperz nie znosi widoku słońca.

Z Niemirowa piszą nam pod datą 8 kwietnia.

Dziś zmarł tu w 34 roku życia nasz rz. katol. proboszcz ks. Dąbroś, kapłan bardzo zacny, ogólnie szanowany, tak w miejscu jak i w okolicy. Przez krótki czas swego pobytu w naszej parafji po rafil on pozyskać sobie serca nietylko swoich parafjan, ale i chrześcian obrządku grecko katolickiego.

Padł on ofiarą braku medycznego wykształcenia jednego z tutejszych chirurgów. Zachorował bowiem na zapalenie gruczołu przyusznego. Zapalenie to przeszło w ropienie, a ropa niewydalona dostała się do gruczołów podszczękowych, następnie do szyjnych i do krwi. Chirurg nietylko, że ani jednego ropnia nie otworzył, ale jeszcze ropieniu dopomagał i takowe podtrzymywał. Nie zalecał zaś wcale choremu, aby innego jakiego lekarza wezwał. Dopiero gdy zaczęła choroba już w oczach wszystkich domowników przybierać postać niebezpieczną, wysłano kobietę z listem do dra Dadleza do Rawy. List ten jednak nie doszedł do rąk tego doktora, bo ktoś postarał się o to, aby go owa kobieta nie doręczyła doktorowi. Domownicy, widząc że dr. Dadlez nie przyjeżdża, posłali po lekarza pułkowego do Hruszowa odległego o dziewięć kilometrów od Niemirowa. — Doktor ten przybył i znalazłszy stan chorego groźnym, posłał po dra Dadleza, który też natychmiast przybył; obaj zrobiwszy konsyljum, wypuścili bardzo znaczną ilość cuchnącej ropy; jednak równocześnie skonstatowali ropiaste zapalenie płuc, albowiem ropa dostała się do krwi.

Takim chirurgom zmuszeni jesteśmy powierzać nasze zdrowie i życie. A dodajmy do tego, że chirurg ten jest oprócz tego chirurgiem sądowym (!!).— W rawskim powiecie jest jeszcze kilku podobnych jemu, którzy równie jak on nie umieją medycyny, albowiem czego się przed trzydziestu laty trochę nauczyli, to już dawno zapomnieli. Jako żydzi, trzymają się oni tej zasady, aby do ich interesu nikogo innego nie dopuścić. Więc też dzięki ich zabiegom nie osiada w naszej okolicy żaden lekarz. — Wielki już czas, ażeby zaprowadzono lekarzy okręgowych, przynajmniej bowiem życie nasze nie byłoby wydane na pastwę ludzi, którzy medycyny nie umieją, lubo uchodzą za lekarzy.

S. K.

W Wiedniu zawiązał się komitet dla zredagowania petycji do Rady państwa o polepszenie materjalnego bytu urzędników państwowych i zwołał wiec na dzień 7 maja br. Przedmiotem obrad wiecu będą następujące punkta:

Pomnożenie posad urzędników w IX klasie rangi; w miejsce dotychczasowego dodatku aktywalnego mają pobierać urzędnicy kwaterowe w tej wysokości jak obecnie pobierają oficerowie tej samej rangi; zaprowadzenie pragmatyki służbowej i polepszenie bytu wdów i sierót po urzędnikach państwowych.

Komitet wiedeński rozesłał wezwania do urządzania wieców prowincjonalnych, a w skutek tego komitet zawiązany w naszem mieście zwoła w przyszłym miesiącu wiec urzędników.

Kuratorji fundacji br. Hirscha przesłał p. Józef Siegel, właściciel dóbr memorjał, w którym żąda założenia w Krakowie dla młodzieży żydowskiej zakładu ogrodniczo-wychowawczego na wzór Zakładu św. Józefa dla osieroconych chłopców fundacji ś. p. Piotra Michałowskiego. Memorjał swój motywuje p. Siegel bardzo obszernie a w jednym ustępie wypowiada przekonanie, że najważniejszą przyczyną smutnego stanu żydów galicyjskich, tak pod względem umysłowym, jak i pod gospodarczym i społecznym, jest okoliczność, iż nie pracują fizycznie.

„Od wieków odsunięci od zajęć gospodarczych, — pisze on — od ćwiczeń muszkułów, wyrobili w sobie słabą organizację ciała, a co najważniejsza wstręt do pracy fizycznej na roli, przy gospodarstwie, rozwijając natomiast jednostronnie siły umysłowe, albo zdolności zarobkowania także przy pomocy sił umysłowych, n. p. przez handel, spekulację, pośrednictwo. Nie pracując produktywnie, w pocie czoła tak jak cała ludność naszego kraju, przeważnie rolniczego, dali światu chrześcijańskiemu powód do niechęci, do ciągłych narzekań, iż są żywiołem pasożytnym. Okoliczność powyższą należy stanowczo zmienić, poprawić, jeżeli się chce zmienić na lepsze położenie żydów w Galicji".

W konkluzji oświadcza p. Siegel, że jeżeli br. Hirsch pragnie stworzyć nową epokę w stosunkach żydowstwa galicyjskiego, musi przedewszystkiem zniszczyć najważniejszą przyczynę dotychczasowego złego, mianowicie wstręt do pracy fizycznej w ogóle a szczególnie na roli, następnie racjonalniejsze dać młodzieży wychowanie.

Litwinka na emigracji. Pan Edmund Naganowski opisuje w jednem z pism poznańskich fakt następujący: Rzecz się dzieje w Londynie.

Pod nagłówkiem „szarada językowa" prezes Towarzystwa opieki nad ubogimi (Poor Law Gyardians) dzielnicy St. Marylebone ogłosił w dziennikach angielskich prośbę o pomoc językoznawców, którzyby odkryli narodowość dziewczyny, umieszczonej tymczasowo w domu przytułku. Wylądowała ona w porcie londyńskim dnia 20 marca, błąkała się po ulicach nadrzecznych, nikt mowy jej nie rozumiał; głód ją wprowadził do piekarza, lecz ten jej nie sprzedał wskazanej bułki, bo mu za nią dawała zagraniczną monetę; błąkała się dalej, a gdy noc zapadła, dziewczyna idąc, płakała głośno. Zlitował się ktoś nad nią i zawiózł ją o kilka mil dalej — do schroniska dla dziewczyn szukających służby. Przyjęto ją, lecz po kilku dniach odwieziono do owej dzielnicy St. Marylebone i oddano trosce gminnego zarządu, który umieścił dziewczynę w domu pracy. Miała z sobą tłumoczek, 25 marek niemieckich w pięciu srebrnych sztukach i trzy pięciorublowe banknoty. Administracja widząc, że cudzoziemka nie jest przybłędną żebraczką, rozpoczęła starania w celu odkrycia jej narodowości — lecz całkiem daremnie. Długo i cierpliwie próbowano z nią języków: francuskiego, włoskiego, hiszpańskiego, niemieckiego, szwedzkiego, rosyjskiego, serbskiego, polskiego, rumuńskiego, tureckiego — próbowano gwary cygańskiej i żydowskiej... bezskutecznie. Prezes, znany bogacz i filantrop, wziął się tedy na sposób: wskazywał dziewczynie rozmaite przedmioty i mimiką pytał o ich nazwy; rezultat ogłosił w liście do gazet. Oto niektóre z tych nazw, pisane fonetycznie: oczy — arkese, zęby — dantice, język — liajeuse, palec — pizastrias, ucho — aucise, nóż — palac, kapelusz — skrajtil, książka — knigus, włosy — pelczki, mleko — pienos, chleb — pisagus. W końcu dodał prezes, że w razie nieodnalezienia narodowości dziewczyny, dowiedzenia się, zkąd przybyła i po co, biedaczka pozostanie w domu pracy chyba całe życie... Ostatnie zaś zdanie listu jest: „Kiedyż pójdzie Anglja za przykładem innych narodów i wstrzyma tę okrutną importację zagranicznych pauprów".

Choć języka litewskiego nie znam, pospieszyłem do tymczasowego więzienia dziewczyny, którą mi też przedstawiono natychmiast. Średniego wzrostu, śniadej cery i zdrowej, czarnowłosa i czarnooka, ubraną była schludnie — odzieżą administracyjną: w suknię czarną z białym fartuchem i takimż czepkiem; jej własne rzeczy zachowano z pieniędzmi na czas przyszły. Rządca domu powiedział mi, że w ubiegłym tygodniu istne się snuły procesje uczonych i ciekawych, zwabionych egzotycznem okazem nieznanego języka; kiedy się wyczerpały wszystkie tych panów skarby poliglotyczne, mędrzec jakiś poradził, by dziewczynie wyznaczono jakąś ciężką pracę... a z pewnością zrozumie rychło choć jeden przecież z całego tuzina języków! Rady tej posłuchano — ku ogromnej jednak satysfakcji cudzoziemki, bo jak mi opowiadał rządzca, pracowała za dwie, jadła za dwie i śpiewała sobie przy pracy onym cudackim swoim językiem!

Trudno mi opisać, z jakim mozołem, z jak komiczną mimiką wydobyłem wreszcie z biedaczki główne o niej informacje. W samej rzeczy (i to mnie dziwi bardzo) nie rozumie ona ani słowa po polsku i po rosyjsku. Indagacja trwała przeszło godzinę, a zapewniam, że komitet administracyjny to kładł się od śmiechu na krzesłach i fotelach, to patrzał na dziewczynę z rozrzewnieniem i wilgotnemi oczyma.

Dzieje Litwinki, bardzo pospolite w naszem doświadczeniu, streszczam w kilku zdaniach. Pochodzi ona z Borodynki pod Suwałkami, nazywa się Anna (wymówiła „Ohna") Borganajtys, ma lat 20 i nie jest zamężną. — Ojciec jej, służący w wojsku, zginął bez wieści oddawna; brat (choć nie jestem pewien, czy nie krewniak tylko lub znajomy, może narzeczony) uciekł z Borodynki przed trzema laty, dotarł do Londynu, znalazł pracę i doniósł o sobie, załączając adres. Matka z córką postanowiły wyruszyć do niego, ale matka jest słabowitą, a żandarmi śledzą ostro za wychodźcami. Anna, zaopatrzona w pieniądze, otrzymane ze sprzedaży gruntu, uciekła nocą sama, — matka miała uczynić tak samo po niejakim czasie, aby nie obudzić podejrzeń. Dziew-

czyna dotarła aż do Królewca, kupiła tam bilet wprost do Londynu przez Hamburg i — dopiero na okręcie spostrzegła, że adres brata zgubiła, lub go wziąć z sobą w Borodynce zapomniała. Nie umie zaś ani czytać, ani pisać. Zamierzała pokazywać ludziom w „Londynju" ową kartkę z adresem i jakoś się dostać do swojego — tymczasem ludzkie mrowisko nad Tamizą było dla niej już tylko — mrowiskiem.

Kiedy już tyle zrozumiałem, powtórzyłem Annie gimnastyką słów i gestów, com od niej wymiarkował, aby mieć pewność informacji tak ciężko zdobytej, a ona śmiała się, potakiwała, wołała „taepe, taepe!" czy coś podobnego i była ze mnie zadowolnioną. Mnie jednakże chodziło o dowiedzenie się powodu ucieczki, tak brata jak i jej własnej. Po wielu trudach obustronnych domyśliła się mego pytania; nie prędzej atoli dała mi odpowiedź, aż poklepawszy ją po ramieniu przybrałem minę ojcowską, najłagodniejszą z możliwych i zapytałem serdecznie:

— Anna w Londinju, w Londinju! ruski ne! ne! brrr! Anna w Londinju — sopranto?

— Sopranto! Sopranto! — zawołała i swoim sposobem opowiedziała mi szybko i młynkowato jakieś gwałtowne dzieje.

Niestety, ja znów nie zrozumiałem ani słowa, prócz Dewas (Bóg) soldati i kilku rosyjskich wyrazów skarykaturowanych dziwacznie. Spostrzegłszy biedę moją, dziewczyna zamyśliła się, potem nagle uklękła na posadzce, wydobyła ze stanika sznurek z wytartym mosiężnym krzyżykiem, splotła z nim palce, odmówiła modlitwę — i od razu wstała, zaczęła wołać groźnie i niby z kimś się szamotać i odmawiać modlitwy bez krzyżyka. Potem odbiegła szybko w kąt pokoju, przyczaiła się tam i rzuciwszy wzrok dokoła, wyszła z kąta, wciąż się za siebie oglądając, aż przyszła do mnie, uklękła i z krzyżykiem w palcach powtórzyła modlitwę. Skończywszy, powiedziała tylko „w Londinju", wstała, śmiejąc się przez łzy.

Nie wiem, jak się to czytać będzie z dziennikarskiej bibuły. Lecz nie ja jeden miałem łzy w oczach z pomiędzy świadków tej sceny! Być może, iż się mylę, ale jej zakończenie, owo „Londinju" i uśmiech łzawy przekonało mnie, że jakiś brutalny ucisk cerkwi unickiej w Borodynce zajść musiał niedawno. Zarząd domu pracy miał pierwotnie zamiar odesłać cudzoziemkę do jej ojczyzny, lecz po odczytaniu mojego raportu postanowił szukać brata Anny. Znalazła się też tego samego dnia (2 b. m.) jakaś zamożna żydówka angielska, która dziewczynę chciała wziąć w służbę do siebie, ale Anna wybrała sobie inną panią i opuściła nazajutrz gospodę żebraczą.

Zmarli. Michał Kuczkiewicz zmarł we Lwowie w 89 roku życia. Jan Kubicki zmarł we Lwowie w 34 roku życia. Marja Kasparek zmarła Lwowie. Stanisław Stelczyk zmarł we Lwowie w 28 r. życia. Henryk Brazon zmarł we Lwowie w 39 r. życia. Władysław Rola Janicki właściciel dóbr ziemskich zmarł w Przemyślu w 90 r. życia. W Rzeszowie zmarła Henryka z hr. Mierów hr. Wiesiołowska. Konstancja z Kiernickich Rylska zmarła w Krakowie w 42 r. życia. Ks. Ludwik Nowakowski b. proboszcz w Płokach zmarł w Krakowie w 73 r. życia. Genowefa Ryczna zmarła we Lwowie w 74 roku życia. Adalbert Mitwoch urodzony w roku 1809 zmarł we Lwowie.

Z Tłustego piszą nam:

Wydział krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej zaliczył niedawno tu założoną czytelnię w poczet swoich i nadesłał nam 201 dziełek doborowych, tak treści powieściowej jak historycznej i naukowej, w skutek czego przyczynił się wielce do rozwoju tej, tu na kresach tak niezbędnej instytucji, która dziś, jako najbardziej na wschód wysunięta placówka pomienionego towarzystwa oświaty, może przynieść bardzo obfite w plony rezultaty, albowiem nie tylko miejscowa, lecz i zamiejscowa ludność garnie się do tutejszej czytelni i chętnie korzysta ze sposobności usłyszenia lub przeczytania czego pożytecznego, a czego dotąd z braku podobnej instytucji uczynić nie mogła.

Za łaskawe więc i hojne wsparcie tutejszej czytelni i postawienie jej w możności korzystnego działania w wytkniętym kierunku, składam niniejszem Świetnemu Wydziałowi krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej publiczne podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać". *Jan Lubicz Świderski*, prezes Czytelni ludowej w Tłustem.

Alarmującą pogłoskę puściły w świat poznańskie pisma piątkowe. Dowiedziały się one z urzędowego dziennika krotoszyńskiego *Krotoschiner Anzeiger*, że załoga Krotoszyna, złożona z dwóch bataljonów (a więc mniej niż z 1000 ludzi) ruszyła w pełnym bojowym rynsztunku ku granicy rosyjskiej: że również wyruszył z Ostrowa jeden bataljon (a więc mniej więcej na stopie pokojowej 500 ludzi) ku granicy rosyjskiej. Ponieważ jednocześnie zaalarmowano załogę Poznania, więc wysnuły owe pisma wniosek że jesteśmy w przededniu wojny. Żeby Rosja była rzecząpospolitą San Marino, toby jeszcze można było rozpoczynać z nią wojnę w 1500 ludzi.

Owe zaś ruchy załogi ostrowskiej i krotoszyńskiej, jakoteż owo zaalarmowanie załogi Poznania są zwykłemi ćwiczeniami, które równocześnie z wiosną rozpoczęły wszystkie wojska w Europie. Nie potrzebujemy zaś dodawać, że pokój jest najzupełniejszy i że nikt zakłócać go nie myśli.

W wesołem usposobieniu zakończyła Izba posłów swoje pierwsze posiedzenie, a wybuch ogólnej wesołości i serdecznego śmiechu zawdzięczała pewnemu intermezzo, które się wydarzyło przy składaniu poselskich ślubowań. Wtedy bowiem, kiedy raz po raz wołano: „Przyrzekam, Ich gelobe, Ślubuju, Sljubim, Prometto", zagrzmiał okrzyk: „Hier". Wydał go ktoś z nowowybranych posłów, który wywołany po niemiecku, nie wiedział, że tu chodzi o złożenie ślubowania, lecz gromkiem „Hier" jak żołnierz przy apelu odpowiedział na to wezwanie.

Teatr. Dziś w poniedziałek „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. Występ gościnny panny Miry Heller, pp. Chodakowskiego i Warmutha. Jutro we wtorek „Fałszywe drogi" (Ewa), sztuka w 4 aktach Ryszarda Vossa.

Opera O ile się dowiadujemy, ma dyrekcja teatru zamiar sezon operowy jeszcze na 2 tygodnie przedłużyć, i w tym celu pertraktuje z panną Pawlikowówną o kilka występów, do ostatecznej ugody jeszcze nie przyszło.

Literatura i Sztuka.

* **Sylwana** (organu galic. Towarz. leśnego) zeszyt za kwiecień zawiera:

K. Achta „Klupa i jej nowsze konstrukcje" (c. d.). — Demontrey P. „O regulacji potoków i zalesieniu gór we Francji." — Drahonovsky K. „O wartości i doniosłości środków tępienia brudnicy mniszki." — Wycieczka naukowa szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie do lasów żywieckich. — Korespondencja — Wiadomości bieżące.

Rozmaitości.

Wesoła zabawa odbyła się w Kilgore, miasteczku górniczem w Kentucky. Wieczorem robotnicy zgromadzili się w miejscowej sali tańca i zaczęli się wesoło oddawać pląsom. Nagle pomiędzy dwoma tancerzami wszczął się spór o tancerkę, w antrakcie którego jeden z nich z rewolweru położył adwersarza trupem. Towarzystwo podzieliło się na obozy, z których każdy broni palnej używać zaczął. Na sali powstała panika, kobiety rzuciły się tłumnie do wyjścia, a w popłochu ktoś zakręcił gaz, tak, iż walczący pozostali w ciemnościach, nie zaprzestając pomimo to kanonady. Gdy wreszcie na miejsce wypadku przybyli przedstawiciele władzy i pole utarczki oświetlili, znaleźli w sali trzy trupy, dziesięciu dogorywających i trzydziestu robotników ciężko rannych. Zaiste wesoła zabawa.

Wesele miljonera. Przed kilku dniami odbyło się w Filadelfji wesele Jakóba Astora, potomka tej rodziny Astorów, której założyciel przybył w końcu zeszłego wieku jako ubogi czeladnik rzeźnicki do Ameryki i tak dobrze umiał pokierować swemi sprawami, że dziś rodzina ta należy do najbogatszych w Ameryce. — O przepychu, jaki rodzina Astorów roztoczyła podczas uroczystości weselnych, mogą dać nam dowód następujące szczegóły:

Kwiaty, któremi na wesele przyozdobiono dom i salony, w których się odbywały weselne gody, kosztował przeszło 40.000 zł. Podarunki weselne przedstawiają wartość przeszło 4 milj. zł. Dom, który ojciec nowożeńca darował młodej parze, miał kosztować wraz z urządzeniem przeszło 2 milj. zł. Duchowny, który pobłogosławił parze oblubieńców, otrzymał w darze 10.000 dolarów. Uczta weselna, do której zasiadło 33 osób, kosztowała przeszło 13.000 zł.

Handel dziećmi. W samem ognisku cywilizacji, w Paryżu, prowadzi się niecny handel dziećmi. Nic tak nie wzbudza litości, jak widok nędzy i cierpień małego dziecięcia. Wiedzą o tem dobrze żebracy.

W Paryżu istnieją zakłady, gdzie okrutni przedsiębiorcy i okrutniejsi jeszcze rodzice trudnią się tem ohydnem rzemiosłem. Są to najczęściej brudne, zakopcone szynki, jaskinie występku i rozpasania; od rana schodzą się tam żebracy z zawodu oraz rodzice, którzy im wynajmują swe dzieci. — Cena zależy od wieku, płci i uzdolnienia. Niemowlęta są drogo płatne, gdyż największą litość wzbudzają w przechodniach. Czteroletni chłopiec kosztuje na dzień franka, dziewczynka dwa franki. Za dziesięcioletnią ładną dziewczynkę z jasnemi włosami płacą po pięć do sześciu franków. — Podczas zimy, kiedy żebracy najlepsze mają żniwo, liczba dzieci wynajętych w celu wyłudzania jałmużny od przechodniów przechodzi cyfrę trzech tysięcy.

Łatwo wyobrazić sobie cierpienia tych dzieci i śmiertelność, jaka w skutek tego handlu między niemi panuje.

W Chicago, mieście północno-amerykańskiem gęsto zaludnionem przez Polaków, wybuchł przed kilku dniami pożar w pobliżu ludowego teatru i to właśnie podczas przedstawienia. Alarm pożarowy wywołał straszną panikę w teatrze. Przeważna część publiczności mniemała, że teatr się pali. Poczęto więc tłoczyć się do drzwi, tłoczyć z takim impetem, iż wnet u każdych drzwi utworzyły się barykady ciał ludzkich, obalonych przez naciskające z tyłu szeregi. Owóż poduszono i podeptano mnóstwo kobiet i dzieci, a setki osób ocalały wprawdzie, lecz opuściły teatr z połamanemi nogami lub rękami. Amerykańskie „Self help" wykonywano w praktyce z taką brutalnością, iż nawet tameczne dzienniki gorszą się tem zdziczeniem obyczajów swoich współobywateli.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 11 kwietnia.

(Z) Aż do chwili, kiedy salwa karabinowa ogłosiła miastu, że monarcha zakończył już swoje przemówienie do członków obu Izb Rady państwa, a druty telegraficzne niosły już słowa panującego do wszystkich stolic Europy — aż do tej chwili wyczekiwał świat finansowy i nasza giełda z rozpoczęciem operacyj szerszych rozmiarów. Do południa panowała przeto zupełna bezczynność na naszym parkiecie i dopiero w chwili, kiedy znano już program prac ekonomicznych na lata najbliższe! rozwinął się żwawy ruch i kursa poczęły iść w górę. Przeważnie zwróciła się gra ku papierom kolejowym, gdyż ustęp tronowej mowy, zapowiadający upaństwowienie nowch linij kolejowych, pozwalał się domyślać, że temi liniami będą: kolej Karola Ludwika, Praga-Dux, Dux-Bodenbach i Zachodnia kolej czeska których termin upaństwowienia schodzi się z rokiem 1892 jak niemniej akcyjna kolej Państwowa i Południowa, które w r. 1895 ma prawo rząd upaństwowić. W akcjach tych kolej, jak również w akcjach Czerniowieckich, rozwijał się przeto głównie kierunek zwyżkowy, ale równocześnie objął sobą także renty państwowe, gdyż ustęp mowy tronowej, stanowczo zapewniający o pokojowem uspokojeniu wszystkich mocarstw, wywarł w kołach finansowych silne wrażenie. Akcja zwyżkowa w papierach bankowych i przemysłowych spełzła na niczem wobec mdłych notowań berlińskich. Waluty i dewizy spadły dziś nieznacznie ruble znów się podniosły.

Oto zestawienie notowań z początku i końca ubiegłego tygodnia:

kredyt austrj.	300 75	—	301·75
„ węgier	339 —	—	344 50
anglobanki	161 75	—	161 25 *)
uniony	238 60	—	238·50
bankvereiny	116·50	—	114·— *)
länderbanki	219·50	—	218·40 *)
ludwiki	211 90	—	213·50
czerniowieckie	239 —	—	246 —
renta papier	92 15	—	92 50
„ srebrna	92 10	—	92 50
austrj. złota	110·60	—	110·80
„ papier	101 85	—	101 75
węgier. złota	105 15	—	105·35
„ papier.	101·30	—	101 75

Uwaga. Przy papierach, oznaczonych gwiazdką, odpadł kupon.

Telegramy „Przeglądu"

Paryż 13 kwietnia (pryw.) Ustęp austryjackiej mowy tronowej o sytuacyi międzynarodowej przyjęto tu z wielkiem zadowolnieniem, jako enuncyacyę pokojową, daną w chwili bardzo właściwej.

Berlin 13 kwietna (pryw.) Tutejsze sfery polityczne, parlamentarne i giełda oceniły mowę Cesarza Franciszka Józefa jako zapewnienie spokoju na czas dość długi.

Sofja 13 kwietnia (pryw.) Wiadomość o nocie bułgarskiej do Rosyi w sprawie morderstwa popełnionego na Belczowie jest błędna w tej formie w jakiej podają ją zagraniczne dzienniki. Tutejszy rząd **nie wystosował** noty do Rosyi, bo nie utrzymuje z nią żadnych stosunków i nie ma do niej bezpośredniej drogi dyplomatycznej. Ale cały rezultat śledztwa złożył w formie wyczerpującego memoryału tutejszym przedstawicielom mocarstw, — najpierw przedstawicielowi niemieckiemu dla tego, że on jest zastępcą rosyjskich interesów i dla tego, że austrjacki dyplomatyczny agent p. Burian i angielski p. O'Connor dopiero w sobotę wrócili z urlopu. — Memoryał nie jest notą, a zatem Rosya może nie odezwać się ani słowem, ale może również wydać zbrodniarza. Zostawiono to do jej woli, nie robiąc żadnego nacisku. W ten sposób uniknięto podrażnienia, które mogłoby mieć nieprzyjemne skutki polityczne.

Petersburg 13 kwietnia (pryw.) W mieście Moskwie na przedmieściu Zaradje zrobiła policja nocną rewizję wszystkich domów i znalazła 167 żydów, niemających prawa mieszkania w Moskwie. Wszystkich tych żydów uwięziono.

Wiedeń 13 kwietnia. Poseł Lienbacher zaprosił posłów wszystkich stronnictw do przystąpienia do wolnego agrarnego zjednoczenia, które ma się zająć wszystkiemi wnioskami, mającemi na celu reformy rolnicze. Zapraszając do przystąpienia do tego zjednoczenia, oświadczył Lienbacher, iż przekonania polityczne posłów przez przystąpienie do tego związku w niczem nie ucierpią.

Wiedeń 13 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Między wniesionemi petycjami znajduje się także petycja przemysłowców z północnych Czech w sprawie uregulowania stosunków robotniczych. W petycji tej domagają się przemysłowcy, aby wobec knowań anarchistów była z całą surowością wykonywana ustawa prasowa i ustawa o stowarzyszeniach tudzież aby przedsięwzięto energiczne środki, mające na celu zapobiedz terroryzowaniu robotników, wreszcie aby zaprowadzenie izb robotniczych, urzędów rozjemczych i powszechnego prawa głosowania uczynić zależnem od odpowiedniego stopnia wykształcenia robotników.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano deklarację posłów czeskich w kwestji państwowego prawa korony czeskiej.

Posłowie ci oświadczają w deklaracji, iż uważają za swój obowiązek wyrazić swe niczem niezachwiane przekonanie prawne, że przez wzięcie udziału w Radzie państwa, wcale w niczem nie wyrzekają się tylekroć uznanych praw państwowych królestwa i korony czeskiej, lecz owszem ze wszelkich swych sił dążyć będą do tego, ażeby one uzyskały swe znaczenie i zostały przeprowadzone. Robiąc to zastrzeżenie prawne, gotowi są oni w Izbie deputowanych pracować skutecznie dla dobra państwa i jego ludów i krajów.

Następuje 36 podpisów.

Klucz do wyboru komisyj w Izbie posłów ułożono w ten sposób, że do typowej komisji złożonej z 36 posłów da lewica 12, klub konserwatywny 10, Polacy 8, Młodoczesi 2, Niemiecka narodowa partja 2, klub Coroninlego 1 i dzicy 1 posła. W tym samym proporcjonalnym stosunku wybrane będą wszystkie inne komisje, złożone z innej liczby posłów.

Budapeszt 13 kwietnia. Posiedzenie sejmu. Ugron interpeluje ministra Fejervary'ego czy prawdą jest, że od pułkowników obrony krajowej zażądał, aby przeszli do armji wspólnej? a jeżeli tak, to czem minister usprawiedliwi to postępowanie swoje, które wypaść musi na szkodę obrony krajowej, a owych pułkowników zachęca do złamania przyjętych obowiązków?

Londyn 13 kwietnia *Standard* pisze, że austrjacka mowa tronowa nie pozostawia najmniejszej wątpliwości, iż w Wiedniu i Berlinie szczerze życzą sobie zaniechania lub odroczenia wojny. Znanem jest również, że car rosyjski osobiście miłuje pokój, mimo to jednak nie można pominąć tego, że Rosja dała sygnał nowy do zaburzeń na bałkańskim półwyspie i w znaczący sposób gromadzi wojska nad granicą austrjacką. Manewrów tych nie potrzeba przeceniać lecz nie można ich przeoczać.

Ateny 13 kwietnia. Chociaż dotąd oficjalnie nie potwierdzono pogłosek o przejściu na wiarę prawosławną księżniczki Zofji, żony następcy tronu, to jednak jest dziś pewnem, że ona już się zdecydowała przejść. Ceremonja odbędzie się prawdopodobnie w Wielkim tygodniu wedle starego stylu.

Rzym 13 kwietnia. *Opinione* pisze, że ostatnim aktem w sporze włosko amerykańskim była nota Rudiniego. Nota ta zawierała jasno określone żądanie, aby przeciwko tym, którzy ponoszą winę rzezi nowo-orleańskiej wytoczono prawidłowe śledztwo sądowe. „Jeżeli minister Stanów Zjednoczonych Blaine — pisze *Opinione* — nie może dać stanowczej odpowiedzi na to tak proste i uczciwe żądanie, w takim razie rząd włoski, uczyniwszy zadość temu, co nakazywała mu odpowiedzialność jego przed narodem, może spokojnie bez skarg i bez gróźb oczekiwać końca tego dziwnego milczenia".

Belgrad 13 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny cofnięto interpelację o powodach, dla których rząd zaalarmował garnizon belgradzki, poczem odczytano ukaz rejentów zamykający skupczynę.

Rzym 13 kwietnia. Hr. Antonelli przybył tu z Afryki i naradzał się z Rudinim.

Belgrad 13 kwietnia. Przedwczorajsze wieczorne posiedzenie skupczyny było nadzwyczaj burzliwe. Przedewszystkiem odczytano list króla Milana wystosowany do rejencji. W liście tym oświadczył Milan, że nie chce, aby z jego powodu spokój i porządek w Serbji mógł być zakłócony, i dla tego opuści Serbję aż do pełnoletności swego syna, króla Alexandra.

Radykalista Radowanowicz postawił wniosek, ażeby równocześnie załatwiono także sprawę Natalji i aby prezes skupczyny wniósł w tej mierze odpowiednią rezolucję.

Liberałowie, Garaszanin i opozycjoniści radykalni sprzeciwiali się temu wnioskowi, przyjęto go jednak nieznaczną większością.

Następnie przedłożył prezes skupczyny żądaną przez Radowanowicza rezolucję. Wywołała ona kilkogodzinną burzliwą debatę.

Mówcy opozycyjni, między nimi Garaszanin zarzucali, że rezolucja sprzeciwia się konstytucji i prawu. Żądali oni imiennego głosowania, prezes jednak nie dopuścił do tego, opozycja nazwała to gwałtem. Powstał piekielny hałas w sali obrad i na galerjach i trwał przez pół godziny.

Przemówienia Garaszanina przyjmowano żywemi oklaskami. W końcu przedłożył rząd projekt ustawy, przyznającej Milanowi a conto cywilnej listy królewskiej zaliczkę na trzy lata z góry w kwocie jednego miljona franków. Po gwałtownej debacie uchwalono nieznaczną większością udzielić Milanowi tę zaliczkę.

Monachium 13 kwietnia. Cesarz austrjacki przybył tu wczoraj o godzinie 6³/₄ rano. Na dworcu oczekiwali jego przybycia książę Leopold, księżna Gizela i personal poselstwa austryackiego.

Paryż 13 kwietnia. *Siecle* i *Journal des Debats*, omawiają austryacką mowę tronową i podnoszą te jej ustępy, w których zawarte są nadzieje pokojowe. Mowa ta, zdaniem obu dzienników ma tem większe znaczenie, iż właśnie w ostatnich czasach część prasy zagranicznej przedstawiała sytuację dyplomatyczną w dosyć ponurych barwach.

Siecle chwali to, iż Cesarz austryacki tak jasno i dobitnie położył nacisk na konieczność traktatów handlowych i kładzie na serce te słowa monarchy prezesowi komisji cłowej p. Meline i jego towarzyszom.

Wiedeń 13 kwietnia. Tutejsze stowarzyszenie przemysłu artystycznego przedłoży ministrowi handlu sprawozdanie swe w sprawie obesłania wystawy powszechnej w Chicago. W sprawozdaniu tem wyrażają wiedeńscy przemysłowcy artystyczni gotowość wzięcia żywego udziału w tej wystawie, jednakże jako nieodzowny warunek ku temu stawiają urzędowe poparcie ze strony rządu, mianowicie proszą, aby rząd austrjacki nalegał na rząd Stanów Zjednoczonych o zniesienie, a przynajmniej o złagodzenie bilu Mac-Kinleya.

Paryż 13 kwietnia. *Temps* donosi, że minister spraw zagranicznych postanowił trzy chilijskie okręty wojenne, zbudowane we Francji, wydać rządowi prezydenta Balmacedy, gdyż tylko ten rząd uznany jest przez mocarstwa.

Z Cannes donoszą do *Temps*'u, że arcyksiężna wdowa Stefanja przybyła tam i zamieszkała u swej siostry, księżnej sasko-koburgskiej, a we czwartek złoży wizytę królowej angielskiej w Grasse.

Budapeszt 13 kwietnia. Wszystkie pisma tutejsze omawiają mowę tronową Najj. Pana podnoszą uspokajający charakter jej pokojowych zapewnień, tudzież dobre wrażenie, jakie wywarł ustęp tej mowy, poświęcony sprawom handlowo-politycznym.

Nemzet jest zdania, że ponieważ do wszystkich państw europejskich, o których w mowie tronowej powiedziano, iż dały pokojowe zapewnienia, należy także Rosja i Francja, przeto okazuje się, że i one dały zapewnienia pokojowe, a stąd wypada że pokój może być na razie uważany jako zabezpieczony.

Pester Lloyd pisze: „Najbardziej pocieszającym jest ten ustęp mowy tronowej, który dotyczy polityki zagranicznej. Ustęp ten podwójnie ucieszyć może wszystkich przyjaciół pokoju, bo nietylko zapewnia jego istnienie, ale równocześnie obala krytyczne głosy prasy europejskiej w ostatnich czasach.

„Równie pocieszającym jest ustęp o stosunkach handlowo-politycznych monarchji, gdyż otwiera widoki na to, iż po ukończeniu rokowań handlowocłowych z Niemcami, nastąpią także rokowania z innemi państwami".

Budapester Tagblatt nazywa bardzo pocieszającym objawem to, iż monarcha położył nacisk na wyrównanie sprzeczności socjalnych, a jakkolwiek w Węgrzech nie ma kwestji socjalnej, mimo to uważa ten dziennik wszelkie polepszenie stosunków na polu socjalnem i ekonomicznem za wielce korzystne dla wzmocnienia Austrji, co leży także w interesie Węgier.

Medjolan 13 kwietnia. Odbył się tutaj mityng radykalno-socjalistyczny i uchwalił, że należy urządzić manifestację robotniczą w dniu 1 maja.

Dortmund 13 kwietnia. W Bruchn i Dorstfeldzie odbyły się zgromadzenia robotników górniczych i na nich oświadczyli się robotnicy przeciwko uchwałom kongresu paryskiego.

Bochum 13 kwietnia. Zgromadzenie robotników górniczych pochwaliło zachowanie się delegatów niemieckich na paryskim kongresie robotników górniczych i powzięło uchwałę, że należy popierać górników belgijskich w razie, gdyby urządzili bastówkę.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 kwietnia 1891.

HOTEL GEORGEA. A. hr. Cetner z Podkamienia. Z. Obertyński z Cieląża. L. Wiśniowski z Plichowa. M. Kosiewska z Podola ros. A. Witkowski z Sorok. M. Gosztecka z Polski. A. Kosiński z Kołomyi. J. Barber z Czerniowiec. K. Senyk z Bereźnicy. A. Piwoznik z Wiednia. A. Brenning z Paryża. A. Bakireff z Rosji. A. Eastloke i E. Scott z Ropianki. A. Loew z Wiednia.

Nadesłane.

W imię najszczytniejszego uczucia ludzkiego, to jest miłosierdzia, zanosimy błagalną prośbę do serc litościwych i prosimy je o zmiłowanie się nad biedną wdową, kaleką matką trojga dzieci, która jest w największej nędzy, bez żadnego sposobu do życia. Nieszczęśliwa ta istota, którą mąż odumarł nie pozostawiwszy jej żadnego zaopatrzenia, skutkiem nieszczęśliwego wypadku złamała obie nogi i od trzech lat leży w łóżku, z którego Bóg wie czy kiedy się podźwignie, a tylko litość kilku rodzin w Ottynii, gdzie biedaczka mieszka, chroni ją i jej dziatki od śmierci głodowej. Odwołujemy się przeto do serc szlachetnych i prosimy o składkę dla tej nieszczęśliwej rodziny. *Wszelkie ofiary upraszamy przesyłać łaskawie do Urzędu gminnego w Ottynii.*

Ottynia 4 kwietnia 1891. Józef Giuder, c. k. poczmistrz w. r. Witołd Błocki, aptekarz w. r. Naczelnik gminy (podpis nie zytelny). — (Pieczęć urzędu gminnego). Potwierdzam, że rodzina ta znajduje się w największej nędzy i że położenie jej całkiem wiernie opisano Ks. Paweł Jastrzębski, pleban w. r. (Pieczęć urzędu parafialnego).

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kred.	30[illegible] 50	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	96 30	Wiedeńskie losy kom.	148 —
Kredyty węg.	344 50	Akcje tyton.	161 50
Anglobanki	161 70	Gal. obl. indem.	105 —
Uniony	238 75	Elbethale	219 75
Ludwiki	213 75	Länderbanki	219 50
Nordbany	[illegible]78 50	Renta zł. węg.	105 40
Lombardy	18 75	Bankvereiny	115 —
Losy tureckie	36 10	Renta węg. pap.	101 30
Staatsbahny	246 75	Ruble	1 37 50
Czerniowieckie	247 50		

Usposobienie spokojne.

Lwów, Z Izby handlowej 13 kwietnia 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	211 —	214 —
„ lwow.-czer. jass. 200 zł. w. a.	243 —	246 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	307 —	310 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —

Listy zastawne za 100 zł.

Banku hip. galic. 5% 40 „	100 75	101 45
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% wa	98 70	99 40
Tow. kred. galic. 5 „ „	— —	— —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 70	98 40
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4 „ „ „ 52 l.	99 85	100 55
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 20	95 90

3. Listy dłużne za 100 zł.

G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	53 —	— —

4. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 40
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 75	93 45
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 —	101 70
Kom. banku kraj. 5 prc. wa. I. em.	100 80	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 40	99 10

5. Losy.

Losy miasta Krakowa	21 50	23 50
„ „ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.45	5.55
Napoleondor	9.20	9.33
Półimperjał rosyjski	9 40	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.39—	1.49—
„ „ papierowy	1.36¾	1.38¾
100 marek niemieckich	56.90	57 50

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg [illegible]	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg [illegible]
Z Krakowa	4·08	9·28	8 50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		8 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2 08	7·01		2 38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		8·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł.		6 58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą				
Do Krakowa	2·28	8 30	4 20	7·20
Do Podwołoczysk	4 11	9 50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10 15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·55		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8 45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4 30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10 16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8 05
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4 48

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano

(2)

TAJEMNICA GROBU.

POWIEŚĆ

przez

M. E. BRADDON.

(Ciąg dalszy.)

Wróciwszy wieczorem do hotelu Windsorskiego, dowiedział się, że stan jej męża pozostaje jednakowy, że doktor Spencer ma przybyć o ósmej z rana.

Czekał w tej porze przed hotelem dnia następnego i widział stojący przed nim powóz, który przywoził słynnego lekarza wprost z dworca. Po niejakim czasie ujrzał go znowu, wychodzącego z doktorem Danvers'em, który go odprowadzał do powozu. Rozmawiali z sobą i twarze ich miały wyraz zafrasowany. Heathcote przeczuł, że znakomity medyk angielski nie pozostawił wielkiej nadziei w tych pokojach pierwszego piętra, w których okna słoneczna jasność napływała teraz, zdając się radość z sobą przynosić.

Mógł tedy wkrótce umrzeć szczęśliwy współzawodnik, który mu niegdyś odebrał serce narzeczonej, — gdyż i to zdarza się w strasznej chorobie, na którą zapadł. Lubo Edward usiłował odsuwać od siebie to przypuszczenie, nastręczało mu się ono mimowoli, a z nim razem pytanie, coby się wtedy stało z Dorą?

Czy znalazłszy się wolną, wróciłaby kiedyś do swej dawnej miłości? Czy chciałaby z czasem wynagrodzić poświęcenia człowieka, któremu złamała niegdyś życie?

Było to wyłącznie tajemnicą Edwarda, że żonę swoję, dziś nieżyjącą, poślubił tylko z litości. Dora miała prawo uważać go za równie zmiennego, jak bywa w takich razach każdy mężczyzna. Nie mógł jej niczem dowieść stałości swoich uczuć. Zasługi więc żadnej nie miałby w jej oczach, i musiałby chyba na nowo zdobywać jej serce.

Zresztą, wszakże zapowiadali tu lekarze chorobę mogącą trwać całe lata. W takim razie widok cierpień męża, stopniowego zanikania w nim wszystkich zasobów umysłu i ciała, wyczerpałby siły tej kobiety i uczyniłby ją przedwcześnie starą, nim by dla niej nadeszła godzina oswobodzenia. W żadnym więc razie nie było tu dla Edwarda pola do jakichkolwiek samolubnych nadziei.

Wszedłszy do jednej z restauracyj w Palais-Royal kazał podać śniadanie, przy którem zajął się przeglądaniem dzienników, w chęci chwilowego oderwania myśli od przedmiotu, około którego nieustannie krążyły.

Odczytując machinalnie wyrazy, których znaczenia prawie nie rozumiał, wracał nieustannie do zapytywania siebie: jak mógł człowiek, którego widywał w ostatnich czasach używającym w całej pełni sił bogatego umysłu i krzepkiego ciała, — zapaść w jednej chwili w straszną chorobę, bez żadnego do tego powodu? Zdawało mu się to rzeczą niepojętą.

Z restauracji udał się do hotelu Windsorskiego, i tym razem zażądał zobaczenia się z Dorą.

Wyszła do niego niebawem. Była bardzo blada, ale zdawała się więcej panią siebie niż w dniu poprzednim. Miała w całej postawie coś sztywnego, jak gdyby sobie przymus zadawała najemnym ducha wysiłkiem. Ręka, którą mu podała, była zimna jak lód.

— Jakie masz pani dla mnie wiadomości? — zapytał Heathcote.

— Nie ma już żadnej nadziei. Rozmawiałam długo z lekarzami, po ich wspólnej naradzie. Trudno mi było skłonić ich do zupełnej szczerości. Litość zdawała się przeszkadzać im do tego. Okazali mi wiele współczucia, ale czyż potrafi czyjekolwiek współczucie przynieść ulgę mojej ciężkiej trosce o niego? Jedna tylko łaska boża może mię wesprzeć.

— Cóż tedy powiedział doktor Spencer?

— Co tylko może być najgorszego. Wszystko daje tu poznawać cierpienie kości pacierzowej, które za sobą pociągnie zwykłe następstwa. Jest to stopniowa „atropja muskułów" — jak ją nazwał doktor Spencer, — zwykle pochodząca z nadużycia sił ciała, ale tu wywołana nadmiernem wytężaniem umysłu przez czas długi. Będzie to powolne wyniszczenie, połączone ze strasznemi cierpieniami. Sama myśl o tem dreszczem mnie przeszywa. Jedyną ulgę stanowić może często zastrzykiwanie morfiny, aby sen cokolwiek pokrzepiał chorego.

— Czy nie zauważyłaś pani pewnej w nim zmiany w ostatnich czasach? — spytał Heathcote.

— Tak jest; od kilku miesięcy. Było to coś dziwnego, nieokreślonego, ale istniało bez wątpienia. Ozuak tego stanu nie umiałam nawet dobrze opisać lekarzom, ale pamiętam dziwną różnicę w całem zachowaniu się i obejściu Juljana. Stał się daleko drażliwszym i często zapadał w długie milczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak